Ner 138 Kraków 20 Czerwca — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnegi (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1869

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 95 c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tyule każdego numeru.

Kraków 19 czerwca.

Jak są prawdy, które wypowiadać można tylko przy nadarzonej sposobności, tak są inne, które przedmiotowo wypowiedzieć należy, bo tracą na spokoju i powadze, gdy stają się bronią polemiki. Dla tego dziś nie zaczepieni ani też zaczepiający, poruszamy sprawę obecnego stanu dziennikarstwa, jego niedostatków i błędów, nie stosując użaleń do nikogo w szczególe, ale opierając je na ogólnych a coraz częstszych niestety objawach złego.

Aby wykazać wady dziennikarstwa, należy zacząć od posłannictwa, do jakiego ono powołane. Wzrastające z dniem każdym dziennikarstwo polskie, jeśli nie pod względem jakości to ilości jest częściowym spadkobiercą piśmienictwa, które w ostatniej epoce nie tylko u nas ale w całej Europie nieco poczęło upadać. Gazeta stopniowo ruguje książkę z rąk spieszącego się i niemającego czasu czytać społeczeństwa. To objaw ogólny choć bolesny i wsteczny.

Kto wie, jakie posłannictwo miało jeszcze niedawno piśmiennictwo w Polsce i jakie zajmowało stanowisko, zatrwoży się słusznie, że potęga ta dostaje się w pewnej części w ręce tak niebezpieczne publicystyki.

Naród ogołocony z bytu politycznego, mający tak ciasne koryto dla wartkiego i bogatego prądu życia, skupiał w tej jednej sferze piśmiennictwa, nietylko wszystkie zasoby ducha, ale wszelkie uczucia i wrażenia chwili, to wszystko co czynem nie mogło się objawić. To też wpływ pisma stał się w dwójnasób silniejszy u nas niż u innych narodów, to też przyznawano służbie słowa i pióra pierwszeństwo w szeregu pracowników narodowych, ale także na odwrót pojmowano zawód ten wyżej. Swego czasu zbyt wiele mówiono o kapłaństwie pióra, o hetmaństwie słowa — lecz jakiekolwiek były zboczenia i błędy ludzi co tę broń dzierżyli, mieli oni poczucie wyższej godności, zachowali szacunek wszystkiego co godne szacunku.

Obok wielkiej straty moralnej i cywilizacyjnej, jaką sprowadza upadek piśmiennictwa na korzyść dziennikarstwa, zdawałoby się, że jest i dobra strona tego zwrotu dla naszego narodu. Dwie najbujniej rozwinięte gałęzie piśmiennictwa naszego poezya i historya trzymały ducha narodu w sferze ideału, podniecały przedewszystkiem strcnę uczuciową patriotyzmu — dziennikarstwo liczące się z realizmem chwili, docierające do gruntu spraw, biorące wszystko pod mikroskop i nóż anatomisty, rokowało wyrobienie drugiej, racyonalnej, politycznej strony patryotyzmu, która niedorastała w ogóle do miary marzeń wysnutych przez samą uczuciowość. Zdawałoby się, że ten codzienny bilans stanu naszego społeczeństwa i stosunków europejskich nauczy nas trzeźwo patrzeć na rzeczy, rachować się z stosunkami i położeniem.

Lecz dziennikarstwo u nas po większej części przyjęło wszystkie strony ujemne naszego piśmiennictwa. Niewłada ono uczuciem narodu, jak poezya, ale nieprzestaje wyłącznie przemawiać do strony uczuciowej a nie do strony politycznej patryotyzmu. Nie ma już potężnych zaklęć wieszczów, ale ma formułki o miłości ojczyzny, ma, że tak powiemy etykiety patryotyczne, w które zwykło owijać każdą myśl, choćby ogołoconą z ducha i dążności polskiej. Nie trzeba szerokiej pamięci, aby w niej objąć wszystkie frazesa patryotyczne powtarzające się stereotypowo. Są tam i zaklęcia dla próżności narodowej, są i arkana dla teroryzmu w imię ojczyzny. Przechwałka narodowa, okrywanie wszystkiego szerokim płaszczem miana Polski, *chauvinizm* w najwyższej potędze zastępuje gruntowną znajomość i trzeźwe rozpoznanie stosunków obcych, które z dzienników polskich chcianoby w ten sposób wyrugować, jak niedawno doradzano, aby Galicya utworzyła dla siebie systemat kontynentalny i obcych niekonsumowała produktów. Jak przy takiej exkluzywnie ekonomicznej zasadzie niepodobnym jest postęp bogactwa krajowego—tak równie niepodobnym jest postęp pod względem politycznym i cywilizacyjnym przy takiej wyłączności pojęć w imię narodowości.

Gorszy jednak od *chauvinizmu* jest teroryzm przeciwników imieniem ojczyzny. Można być pewnym, że w każdej sprawie nie znajdującej poparcia pewnych organów, będzie wypowiedziane to straszne słowo *Targowica*, a które w skutek przyczepiania go do każdej najdrobniejszej opozycyi, bodaj do objawu odwagi cywilnej, zdania odmiennego, stało się wprost śmiesznem.

Zrazu obawiano się tych zaklęć, dziś już stosowane tylekroć nie czynią wrażenia.

Teroryzm ten słów i frazesów wyradza się często w paszkwil i oszczerstwo osobiste, prywatne, w nieposzanowanie nikogo i niczego, w obrzucanie błotem przy każdej sposobności ludzi publicznych podobnie jak i prywatnych.

Z boleścią przyznać przychodzi, że używanie takiej broni nie zostało bezowocnem. Pytamy, czy się ostała choćby jedna powaga w kraju przy takiej swawoli słowa? Czy jest choć jedna istotna zasługa należycie poszanowana? Czy jest choć jedno imię w kraju choćby najczyściejsze, któreby nie było obrzucone błotem? Co więcej, czy jest jeden organ legalny, jedna instytucya narodowa, którejby nie usiłowano podkopać i zburzyć? Wszakże na te same skronie gotowi rzucić za chwilę wawrzyny, które wpierw bezczeszczono; ale potrzeba do tego ukorzenia się przed wszechwładztwem chwilowej popularności.

Smutny, niemal rozpaczliwy byłby to stan społeczeństwa, gdyby takie dziennikarstwo było jego istotnym wyrazem. Lecz jest szacunek prywatny nie idący w parze z popularnością publiczną; a choć dziennikarstwo używając takiej broni szkodzi wielce społeczeństwu, niemniej nie ujmie czci tym, którzy na nią zasłużyli, a nie utrwali sławy tym, którzy ją zdobywają kosztem własnego przekonania.

Swieży przykład, jak organa polskie podały się w usługę intrydze moskiewskiej chcącej zochydzić przed narodem kapłanów, pielgrzymów, i powtarzały jej kłamstwa jest bodaj nie najwymowniejszym dowodem, gdzie zaprowadzić może lekkomyślność połączona z namiętnością.

Że już nie dotkniemy kwestyj zasad, a raczej ich braku — tworzenia ich sobie na jeden dzień w miarę wymagań polemiki lub powiewu wiatru. Nie jesteśmy zwolennikami jednolitości opinij i fałszywej zgody; pragnęlibyśmy, aby różnice szczerze, jawnie się manifestowały, bez ukrytych celów i dążeń chowanych w zanadrzu. Szczerości tej często nie dostaje u nas. Lecz przy walce otwartej najodmienniejszych opinij pierwszym warunkiem jest poszanowanie zdania drugich. Jakżeż jednak rzadko na polu zasad zetrzeć się z przeciwnikiem: gdy idziesz wstępnym bojem w obronie zasady lub politycznej drogi, miasto odparcia rzucą ci obelgę lub podejrzenie, frazes szumnobrzmiący lub czczą nazwę, epitet zastępujący argumenta.

Na takiej drodze dziennikarstwo nietylko, że utracić musi godność, znaczenie, szacunek, a nawet wpływ, bo wcześniej później reakcyą wywołać musi takie poniewieranie opinij, takie bezczeszczenie ogółu — ale nadto utracić musi resztę ducha narodowego. Pomimo programów szeroko narodowych, lub nazwy narodowej, znać w nich ducha obcego i szkołę raczej wiedeńskiej publicystyki nieszanującej niczego i nikogo, plwającej na kościół i jego sługi, nie mającej poczucia ojczyzny, bo nie umiejącej uszanować jej obywateli.

Oto symptomata zastraszające, które nas uderzają w nowej szkole dziennikarskiej, i które wzniecają obawę, że owo kapłaństwo słowa przemienia się nagle w szalbierstwo słowa. Przykrego dopełniamy obowiązku wypowiadając te oskarżenia, bo przeciwnicy podsunąć nam mogą zarzut, że czynimy to z koleżeńskiej zawiści. Nie, obowiązek w obec społeczeństwa i w obec naszego zawodu nakazuje nam raz wykazać te gorszące zboczenia, i wyprzeć się solidarności z takim kierunkiem publicystyki poniewierającej wszystkich i wszystko.

Odebraliśmy przed kilką dniami list następujący:

Peszt w czerwcu.

(*b.*) Bawiąc parę dni w Peszcie i rozmawiając z tutejszymi ludźmi politycznymi starałem się poznać zapatrywanie kompetentnych sfer węgierskich na sprawę rezolucyi galicyjskiéj a zwłaszcza na cały obrót, jaki ona wzięła ostatniemi czasy w Radzie państwa. Byłem tem ciekawszy poznać zdanie Węgrów o sprawie nas tak blisko obchodzącéj, o ile kraj nasz, zrobiwszy tyle poświęceń dla wzmocnienia potęgi monarchii, w pierwszym zaś rzędzie dla ułatwienia i przyspieszenia ugody austryacko-węgierskiéj, liczy a poniekąd ma prawo liczyć na poparcie Węgier w sprawach galicyjskich i polskich. Wspólność interesów, jaka w tylu kwestyach wiąże Węgry z Polską, zdawała się być rękojmią wspólnego działania tam, gdzie idzie o pomyślność obu wspomnionych narodów. Wszystko to długo i szeroko przytaczaliśmy, wspomniawszy poprzednio, że w Galicyi bolesne zrobiło wrażenie, iż Węgry przez cały czas, kiedy sprawa rezolucyi sejmu naszego była na porządku dziennym w wiedeńskiéj Radzie państwa, czy to w wydziałach, czy też w pełnéj Izbie, wymowne zachowywali milczenie, a nawet dziennikarstwo węgierskie, z wyjątkiem jednego artykułu jenerała Türra, nie uważało za potrzebne choć słowami stawać w obronie praw Galicyi. Deputowani i dziennikarze z wszystkich obozów, z którymi miałem tylko sposobność się zetknąć, nie zaprzeczyli tego pominięcia z swéj strony spraw galicyjskich, a przy znanéj karności stronnictw węgierskich, prawie zewsząd zgodne usłyszałem zdanie, iż Węgrzy pomimo swych ogromnych sympatyj dla Polaków na teraz nic dla Galicyi uczynić nie mogą i nic nie uczynią; co większa — o ileu się dowiedział i to z źródła poważnego — odroczenie sprawy rezolucyi galicyjskiéj w Peszcie podobno postanowione, w każdym zaś razie silnie było popierane. Nie wchodząc w rozbiór przytoczonych powodów, które Węgrów skłoniły do takiego a nie innego postępowania, chciałbym przedewszystkiem z stanowiska czysto przedmiotowego wyłuszczyć czytelnikom naszym zapatrywanie, jakie w tym względzie panuje między Węgrami.

Kwestyę galicyjską Węgrzy, do jakiegokolwiek oni należą stronnictwa, oceniają z dwojakiego stanowiska; raz ją uważają za sprawę przedlitawską, powtóre za sprawę pozostającą w ścisłym związku z stosunkami zewnętrznemi monarchii austryackiéj, a zatem za sprawę także i zagraniczną. W obu kierunkach Węgrzy wobec spraw galicyjskich stanęli chwilowo na polu ściśle neutralnem, powodując się w téj mierze po części względami utylitarnemi (tj. na własny interes), po części zaś wyższemi względami politycznemi, a polityka utylitarna u nich tak dalece przeważa, że ofiary poniesione dla nich przez Polaków pojmują w ten sposób, iż wzmocnienie się Węgier wpłynie pośrednio na wzmocnienie się żywiołu polskiego.

Uważając kwestyę galicyjską za sprawę przedlitawską (w odróżnieniu od spraw wspólnych), Węgrzy trzymają się zasady: „nie możemy się mieszać do zakresu działania wiedeńskiej Rady państwa, aby Przedlitawianie nie mieszali się do spraw sejmu węgierskiego“, a na tej zasadzie wsparci Węgrzy umywają sobie ręce od wszelkiej winy w błędach, popełnianych ze strony rządu wiedeńskiego. Wprawdzie Węgrzy mogliby znaleźć punkt wyjścia do owego mieszania się w sprawy przedlitawskie, układ bowiem węgiersko-austryacki waruje poszanowanie konstytucyonalizmu i nadanie swobód dla obu części monarchii, gdyż od równego rozwoju konstytucyi w całem państwie zawisła prawdziwa jego potęga; lecz tu znowu względy utylitarne, osobiste wzbraniają Węgrom wystąpić z zapytaniem, dla czego rząd wiedeński odmawia Galicyi lub Czechom należnych tym krajom swobód, bo Węgrzy w własnym swym kraju mają dosyć podobnych niezadowolonych żywiołów, nie mogą się przeto narażać na podobne zapytania ze strony parlamentu wiedeńskiego. Jakoż pod względem rozstroju wewnętrznego Węgry przedstawiają podobiuteńki obraz, jak Przedlitawia z swemi zwaśnionemi szczepami narodowemi. Nie mam tu na myśli umiarkowanej opozycyi w sejmie węgierskim, bo ta, wiedziona gorącym duchem patryotycznym, w razie niebezpieczeństwa bezwzględnie się złączy z stronnictwem rządowem; ale o wiele ważniejszą i groźniejszą jest opozycya, reprezentowana w sejmie przez szczupły tylko zastęp wysłanników rozmaitych narodowości, rozrzuconych w kraju madiarskim. Nie trzeba zapominać, że w Węgrzech oprócz Madiarów mieszkają Słoweńcy, Niemcy, Chorwaci, Rumunowie, Serbowie, Włosi itd., nie wyliczając pomniejszych szczepów, nienawistnych narodowi węgierskiemu. Nie tu miejsce rozwodzić się nad wartością ustaw, jakiemi Węgrzy usiłowali zagodzić spory narodowościowe; chcę tylko pokrótce konstatować fakt, że większa połowa mieszkańców węgierskich nie jest zadowoloną z rządu węgierskiego. Dodać atoli winienem, że prawie wszyscy malkontenci pragną potęgi Węgrów, ale zarzucają im tylko nietolerancyą dla narodowości niemadiarskich. Doliczmy do tego agitacye panslawistyczne, czyli raczej moskiewskie, jakie się zagnieżdżają między południowymi Słowianami, a z któremi Węgrzy liczyć się muszą, to pojmiemy, że Węgry dosyć mają ze sobą do czynienia. Węgrzy zatem nie mieszają się do spraw przedlitawskich, bo się dziś jeszcze mieszać nie mogą; ale z pewnością do nich mieszać się będą, skoro tylko sami silnie staną na nogach i rozlicznemi, mądrze zastosowanemi koncesyami zdołają się uporać z wewnętrznemi przeszkodami, na jakie napotykają na każdym niemal kroku. Dopóki zaś to nie nastąpi, Węgrom dogodnie się trzymać zasady nieinterwencyi, wypada im nawet być przeciwnikami federalizmu w Przedlitawii, bo i węgierskie szczepy anti-madiarskie mogłyby zasmakować w federalizmie i rozsadzić całe Węgry.

Tyle co do strony przedlitawskiej spraw galicyjskich.

Wspomnieliśmy, że Węgrzy upatrują w sprawach galicyjskich także stronę zagraniczną, zostającą w ścisłym związku z kwestyą polską.

Znakomity nasz publicysta p. Julian Klaczko dowodzi w jednej z pomnikowych swych broszur politycznych, że największymi przeciwnikami Słowian są Niemcy, Madiary i Turcy. Nie omylił się Klaczko, bo rządy Madiarów nad szczepami słowiańskiemi są poniekąd twierdzenia tego dowodem; lecz Polacy z tej nienawiści plemiennej są wyjęci, zwłaszcza że Węgrzy uważają ich za naturalnego swego sprzymierzeńca przeciw naturalnemu swemu wrogowi, za jakiego uważają Moskwę. O stopniu nienawiści we wszystkich warstwach narodu węgierskiego ku Moskalom, trudno mieć wyobrażenie; pod hasłem tej nienawiści wszystkie stronnictwa węgierskie się łączą i jednoczą, bo w Moskwie wietrzą najzaciętszego przeciwnika potęgi węgierskiej. Najbardziej zaś krzyżują się interesa Węgier i Moskwy w Słowiańszczyźnie południowej; w tym względzie Węgry liczą także na Turcyę, i dla tego pragną jej utrzymania, w dowód czego przytaczamy fakt, na który dotąd mało zwrócono uwagi, tj. że poprawka jenerała Stratymirowicza przy dyskusyi adresowej wymierzona przeciw bytowi Turcyi, żadnego w sejmie węgierskim nie znalazła poparcia.

Jeżeli zaś Węgrzy, pomimo tak ważnych powodów dotąd pozostali tak obojętnymi na sprawy galicyjskie, to przypisać to należy przyczynie wyżej już pomienionej, a mianowicie obecnemu położeniu wewnętrznemu Węgier i całej w ogóle monarchii austryackiej. Węgrzy na teraz potrzebują pokoju dla skonsolidowania sił wewnętrznych, dla pozyskania sobie rozmaitych narodowości, w Węgrzech zamieszkałych, a z obecnego systemu niezadowolonych, dla przeprowadzenia tylu niezbędnych reform, bez których Węgry są państwem na wpół azyatyckiem, wreszcie dla organizacyi armii honwedów. Dlatego co do potrzeby pokoju między wszystkiemi stronnictwami węgierskiemi zadziwiająca panuje zgoda, z wyjątkiem tych czynników, które pragną rozkładu Węgier; i dla tego Węgrzy trzymają się obecnie zasady: „wzgląd na stronę zagraniczną spraw galicyjskich, tj. obawa wywołania już obecnie walki z Rosyą nakazuje być bardzo ostrożnym w traktowaniu kwestyi galicyjskiej“. Z takiego wychodząc stanowiska (piszę ciągle przedmiotowe tylko sprawozdanie) Węgrzy oświadczają się wprawdzie za najszerszemi ustępstwami na rzecz narodowości polskiej, ale za ich najpowolniejszem udzielaniem z ciągłem uwzględnieniem stopniowego rozwoju i wzmocnienia monarchii austryacko-węgierskiej, która nadając Galicyi koncessye, musi się zarazem gotować do wojny z Rosyą. Z tych to powodów, rozumują dalej Węgrzy, Galicya sama powinna się wedle sił przyczyniać do tego wzmocnienia monarchii, tj. powinna jak najszerszem wyzyski-

---

Część literacko - artystyczna.

Sąd sejmowy

opowiedziany przez naocznego świadka.

(*Przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego.*)

(Dokończenie.)

Senatorowie znużeni długą pracą, kontenci niezmiernie, że im się udało zniewolić rząd do bronienia Sądu gdy był zaskarżony o wyrok, oraz, iż sam Car przekonanym był w prawnych szrankach i zniewolony do zatwierdzenia wyroku, więc z największą pociechą serca znosili cierpliwie swe uwięzienie przez carewicza w Warszawie. W Warszawie noszono ich na rękach, wywyższano ledwie nie pod obłoki; czegóż więcej trzeba było zacnym starcom dumnym, że dopełnili swego obowiązku? Z pośród więźniów stanu Sołtyk, Zabłocki, Grzymała, Plichta i Załuski byli zaraz po ogłoszeniu wyroku z więzienia uwolnieni; lecz Krzyżanowski i Majeski nie byli wedle brzmienia wyroku dla odsiedzenia kary do aresztu fortecznego przywiezieni, lecz z rozkazu Wielkiego Księcia byli zaraz w głąb Rosyi do więzienia kibitkami wywiezieni, gdyż Wielki Książę oświadczył, że, ponieważ obadwaj są w czynnej służbie wojskowej, a zatem osoby ich pod jego dyspozycyą, jako naczelnego wodza, pozostają, więc jemu służy prawo wyznaczenia miejsca do odsiadywania kary.

I tak z więźniów owych stanu w roku 1824 przez sąd wojenny sądzonych, Łukasiński trzymany był w więzieniu w Warszawie do roku 1830 do dnia rewolucyi; Wielki Książę gdy opuszczał Królestwo Polskie z przyboczną gwardyą korpusu litewskiego, wziął ze sobą Łukasińskiego do Rosyi, kazał go za sobą pędzić przykutego do działa, poczem osadził go w ciemnych kazamatach Bobrujskiej fortecy; lecz przecie w lat kilka za panowania jeszcze Mikołaja Cesarza był z więzienia uwolniony, miasto Petersburg było mu wskazane na mieszkanie a na utrzymanie przeznaczony był żołd niższego oficera, gdzie w lat kilka życie zakończył.

Dobrzycki, po wysiedzeniu kary wyrokiem oznaczonej we fortecy w Zamościu, był odesłany do miasta Góry Kalwaryi pod Warszawą, i tam oddany pod dozór jenerała Korfa stojącego w tem mieście garnizonem z bateryą artyleryi gwardyi korpusu litewskiego, gdzie był aż do czasu rewolucyi, i przy organizacyi wojska powstańczego w końcu 1830 roku wszedł napowrót w służbę do 4go pułku piechoty liniowej, w którym był dawniej służył. W miesiącu lutym 1831 r. w bitwie pod Grochowem wzięty przez Rosyan w niewolę zaprowadzony był do Bobrujska i tam w więzieniu kazamatach fortecy osadzony; lecz za silnem wstawieniem się swej kuzynki damy dworu królowej Saskiej do cesarzowej Rosyjskiej był w roku 1834 uwolniony z więzienia. Dozwolono mu kraj opuścić; udał się zatem do kuzyna swojego w Wielkim Księstwie Poznańskiem do wsi Bąblina pod miastem Obornikami, i tam mieszkał do roku 1848. Biorąc udział w ruchach powstania, które w Poznańskiem w roku 1848 wywołane były, prowadząc oddział powstańców, przy utarczce z wojskiem pruskiem pod miastem Obornikami, na moście będącym na rzece Warcie, ugodzony kulą karabinową, życie zakończył.

Pozostali trzej skazańcy to jest: Machnicki, Schroeder i Koszutski także z tego świata zeszli, ostatni, okupiwszy się w mieście Poznaniu, tamże życie zakończył.

Z jeńców stanu, oddanych pod Sąd sejmowy, kasztelan Sołtyk umarł w Warszawie w roku 1831; Krzyżanowski i Majewski wywiezieni do Rosyi, już do kraju nie wrócili i w więzieniu rosyjskiem życie zakończyli. Zabłocki, po wyjściu z więzienia, zszedł w parę lat z tego świata. Plichta, Grzymała i Załuski mieszkali ciągle w Warszawie i w roku 1830/1 w czasie rewolucyi byli nader czynnymi, sprawowali urzędy cywilne: Plichta był czynnym radzcą stanu przy rządzie narodowym, a Grzymała i Załuski pełnili urzędowanie w Banku polskim, jako dyrektorowie wydziałów. Po poddaniu się Warszawy, wyszli wszyscy trzej z wojskiem z kraju i udali się za granicę, i jako emigranci mieszkali w różnych krajach, jako to Francyi, Belgii i Prusach. Grzymała zszedł z nich najprędzej z tego świata. Załuski mieszkał długi przeciąg czasu w Prusach, i to w Wielkim Księstwie Poznańskiem, w domu książąt Sułkowskich w mieście Rydzynie, później a to w roku 1848 przeniósł się do Austryi, zamieszkał w Krakowie, i przed czterma laty zszedł z tego świata. Plichta wyszedł w roku 1831 z kraju, udał się do Paryża, gdzie od czasu tego, ciągle bawił jako emigrant, i umarł w Wersalu w roku 1866. A tak wszyscy więźniowie stanu oddani pod sąd, tak w czasie panowania Aleksandra I, jako też w czasie panowania Mikołaja, nie zostają już przy życiu. Sędziowie Sądu sejmowego, czyli senatorowie, po wypadkach roku 1830/1 rozproszeni po krajach europejskich, wszyscy już poumierali: cstatnimi byli senator kasztelan Bieliński, i senator wojewoda książę Adam Czartoryski; Bieliński umarł w roku 1860 w dobrach swoich Grodźcu, pod Koninem, a książę Adam Czartoryski zszedł z tego świata w Paryżu w roku 1861. Ze składu bióra Sądu sejmowego również prawie wszyscy zeszli z tego świata. Pomimo, iż ś. p. prezes Bieliński niezłomnem postępowaniem oraz walką z tronem, którą Wielki Książę wywołał, i przez odniesione nad nim zwycięstwo, wyrządził mu wiele nieprzyjemności, zgryzoty, a nawet poniżenia, z tem wszystkiem Carewicz musiał nareszcie uznać wielkość duszy i poważać niezłomność jego charakteru. Gdy oto po śmierci śp. prezesa Bielińskiego pani Hermann, siostra panny Klementyny Tańskiej, później zamężnej Hoffmanowej, odrysowała na kamieniu wizerunek śp. Bielińskiego, z nadzwyczajnem podobieństwem, chciał syn, kasztelan Bieliński kazać w litografii odbić kilkaset tego rysunku egzemplarzy; lecz, ponieważ władza policyjna Wielkiego Księcia w Warszawie tak dalece się rozciągała, iż żadnej litografii nie wolno było bez zezwolenia policyi jakichkolwiek bądź wizerunków odbijać, a władza policyjna musiała od Wielkiego Księcia uzyskiwać pozwolenie, zatem vice prezydent policyi Mateusz Lubowidzki, przedstawiając Wielkiemu Księciu ryciny do zatwierdzenia, pomiędzy niemi umieścił także i rycinę zmarłego prezesa Bielińskiego. W. Książę zwróciwszy szczególniejszą uwagę na tę rycinę, nie tylko zezwolenia do odbicia dowolnej ilości egzemplarzy udzielił, lecz nadto zażądał, ażeby mu Lubowidzki 20 egzemplarzy dostawił, mówiąc, iż wizerunek męża takich rzadkich przymiotów, musi na pamiątkę bratu cesarzowi Mikołajowi oraz innym członkom familii cesarskiej do Petersburga przesłać.

We dwa miesiące po ogłoszeniu wyroku Sądu sejmowego przybył Cesarz Mikołaj wraz z małżonką swoją do Warszawy, celem koronowania się na króla Polski konstytucyjnej. Obrządek koronacyjny odbył się z największą okazałością w kościele katedralnym Sw. Jana. Na tej uroczystości członkowie senatu z urzędu musieli być obecnymi. Lubo Cesarz nie okazywał im żadnego nieukontentowania, z tem wszystkiem ile możności unikał z nimi rozmawiać, i żadnego członka byłego Sądu sejmowego ani wyższą godnością, ani też oznaką

waniem i strawieniem otrzymanych już ustępstw stopniowo rozwijać własne swe siły wewnętrzne, bo tylko podobne korzystanie choćby z najdrobniejszych koncessyj jest najpewniejszym zadatkiem dalszych zdobyczy. Ażeby zaś w Galicyi rzeczy nie poszły wstecz, ale owszem naprzód lubo krokiem wolnym, nad tém czuwać Węgrom nakazuje własny ich interes.

Z całego przedstawienia tego widać, że wzgląd na położenie wewnętrzne, wzgląd na słabe jeszcze siły, nie dozwala Węgrom tak działać, jakby pragnęli, jak tego własny ich interes wymaga, a wytrawności w polityce nikt jeszcze Węgrom nie odmówił; w każdym razie lepszymi są od nas politykami. Po tém wszystkiem nikogo już dziwić nie może wzmianka nasza, że Węgrzy sami popierali odroczenie sprawy rezolucyi galicyjskiej, bo pragnąc stopniowego i powolnego jej urzeczywistnienia, nie mogli chcieć ani jej doraźnego uchwalenia, a tém mniej jej odrzucenia. O ile przyjęcie żądań zawartych w rezolucyi galicyjskiej może potęgować żywioł polski (bo na Galicyę jako taką Węgrzy są obojętni), o tyle są oni silniejszymi i wytrwalszymi rezolucyonistami aniżeli członkowie lwowskiego towarzystwa demokratycznego, lecz zimniejsi i oglądniejsi w jej przeprowadzeniu.

Zbyteczna w końcu nadmienić, że Węgrzy dla Galicyi jednę tylko widzą drogę: tj. wytrwanie na dotychczasowém stanowisku i walkę konstytucyjną w Radzie państwa o dalsze ustępstwa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 czerwca.

—r. Nie zakończyły się jeszcze rokowania, toczące się między rządem włoskim i austryackim z powodu odstąpienia Wenecyi. Po zadawalającem załatwieniu kwestyi wydania skarbów sztuki i dokumentów, które z Wenecyi do zbiorów wiedeńskich przeniesione zostały, następuje z kolei kwestya wynagrodzenia kosztów. Zajmuje się właśnie szczegółowym jéj rozbiorem w Wiedniu komisya międzynarodowa. Ponieważ gabinet tutejszy przystał w zasadzie na wynagrodzenie pewnych rodzajów uszkodzeń zrządzonych ostatnią wojną, chodzi przeto o zbadanie tytułu prawnego przesadnych roszczeń, jakie niektóre gminy weneckie i prywatni stawiają. Rząd austryacki oświadczył się gotowym uznać żądanie wynagrodzenia owych liwerunków i kontrybucyj, które wydane zostały w odpowiedniéj formie, i przedłożeniem owych bonów w téj chwili umotywowane być mogą. Również rząd jest gotowym wynagrodzić tak gminom jak prywatnym uszkodzenia własności, jako to: budynków, ogrodów, ról, jeżeli udowodnionem być może, iż uszkodzenia te zrządzone zostały przez wojska austryackie, i jeżeli się pokaże, że nie były wynikiem planów strategicznych. Ograniczenia te zmniejszają naturalnie o wiele znaczną bardzo sumę żądań włoskich; zanim jednak przykra ta sprawa ostatecznie załatwioną zostanie, wiele jeszcze tysięcy lirów wypłynie z kas austryackich. Przy większéj oględności a mniejszym pośpiechu w ustąpieniu królestwa lombardzko-weneckiego, można było uzyskać od rządu włoskiego ustępstwo, aby wraz z krajem przyjął na siebie ciążące na Austryi długi. Dziś nie przeszkadza to mimo tyle sławionego przyjaznego porozumienia, jakie istnieć miało między gabinetem florenckim i wiedeńskim, pierwszemu, żądania swe popierać z uporem skąpego kupca i nieustępować ani jednego centesima.

Rzym 15 czerwca 1869.

a. Nad wszelkie oczekiwanie konsystorz ma się zebrać w przyszły piątek d. 25 t. m. Żaden kardynał nie będzie na nim mianowany, tylko sami biskupi. Dyplomacya tutejsza wielkie czyni zabiegi, aby się coś dowiedzieć o allokucyi, czy będzie, i jaka mianowicie; ale jak zwykle, nic się dowiedzieć nie może.

Bardzo tu przykre sprawiła wrażenie wiadomość o gwałtownym postępku rządu austryackiego z biskupem Rüdigerem. Papież bardzo tem zmartwiony; i nie będąc prorokiem przewidzieć można, że ze zwykłą swą szczerością wspomni o tem na przyszłym konsystorzu. Hr. Trauttmandorff w coraz trudniejszem jest położeniu. Oddają mu tu słuszność, i powszechnie przyznają, że od czasu swego przybycia do Rzymu znacznie zmienił swój sposób widzenia i daleko korzystniej dla Ojca Swiętego dziś się wyraża; ale postępowanie rządu austryackiego, wbrew przeciwne temu co on mówi i obiecuje, czyni jego położenie nieznośnem. Bar. Arnim korzysta z tego stanu rzeczy, aby wzmocnić swój kredyt u Stolicy Apostolskiej. Ugoda pocztowa z Prusami, bardzo dla Rzymu dogodna, była jednym z objawów tej ugrzecznionej polityki Berlińskiej.

Biskup Fessler, na sekretarza soboru powszechnego wybrany, ma tu przybyć 10 lipca. Ojciec Św. przygotowuje mu mieszkanie w jednym z nowych gmachów koło mostu ś. Anioła, i ze szczególną troskliwością osobiście czuwa nad jego urządzeniem, dobiera obrazy i inne ozdoby, aby pobyt dostojnego gościa w Rzymie ile możności uprzyjemnić.

Dzienniki tutejsze zawiadamiają o świeżém przybyciu do Rzymu Pana Kisielewa, posła rossyjskiego we Florencyi. Nie mogę powiedzieć dla jakich powodów tu przybył, ale pewno nie dla układów, bo o tych teraz mowy być nie może. Co do wielkich restauracyj w pałacu byłéj ambassady rossyjskiéj, o których nasze gazety wspominają, rzecz się tak ma, iż wspaniały ten pałac, należący do margrabiego Feoli, przechodzi obecnie na własność księżnej Zofii z Branickich Odescalchi; kupuje go ona dla młodszego swego syna, chcąc dlań drugi majorat utworzyć. Umowa już zawarta, tylko czekają na pozwolenie Papieża, bez którego ten pałac, należący do majoratu margrabiego Feoli, sprzedany być nie może. Oczywisty stąd wniosek, że ambasada rossyjska, najmująca go tymczasowo, żadnych względem niego dalszych projektów mieć nie może.

Pisałem w przeszłym liście o nagłej chorobie księżnéj Odescalchi; odtąd cokolwiek się polepszyło, ale niebezpieczeństwo wcale jeszcze nie minęło.

Na miejsce zmarłego kanonika Martini mianowany został sekretarzem wikaryusz kanonik Placyd Petacci.

Osservatore Romano w sobotnim numerze umieszcza szczegółową korespondencyę z Wiednia o prześladowaniu kościoła pod rządem Rossyjskim. Opisuje obszernie wywiezienie biskupa Łubieńskiego, wspomina następnie o podobném obejściu się z bisk. Popielem, i tłumaczy tém ucieczkę ks. Sosnowskiego. Kończy korespondent temi słowy: „Z przytoczonych wiadomości możecie wnosić, co odpowiedzieć wypada niektórym dziennikom, szczególnie *Gazecie „Moskiewskiej*, które niewiadomo zkąd wzięły, że jakoby rząd Papiezki porozumiał się z rossyjskim względem kwestyi politycznych, dla których stolica „Apostolska poświęca interesa religijne Polski. Nie ma potwarzy gorszej nad tę“.

Te słowa drukowane w Rzymie, w dzienniku przez rząd upoważnionym, a tém samém niejako pół-oficyalny charakter mającym, dostateczną są odpowiedzią na potwarze, których nawet nasi rodacy nie wahali się czasem miotać. Niech się spostrzegą kto tu Moskwie dogadza.

Pozawczoraj w niedzielę Zmartwychwstańcy mieli posłuchanie u Ojca Sw. Ks. Kajsiewicz przełożony zwykł co rok mniej więcej prosić o takowe dla nowo przybyłych, a z tej sposobności i dawniejsi korzystają. Tą razą było ich trzydziestu w przeważnej części Polaków. Wyszli z sercem przepełnionem miłością i uwielbieniem dla Piusa IX. Z ich opowiadania przytaczam jeden szczegół malujący pogląd Ojca Sw. na sprawę naszą narodową. Wspomniawszy o więzionych biskupach, mianowicie o świeżem wywiezieniu ks. Łubieńskiego, rzekł w końcu: — „Pewien znajomy mi Rosyanin mówił, że Polacy użyli religii dla zrobienia rewolucyi, a Rosyanie używają rewolucyi dla wytępienia religii. W tem ostatniem wiem, że się nie pomylił; ale zdaje mi się, że i w pierwszem jest cokolwiek prawdy. Co o tem myślisz?“ zapytał ks. Kajsiewicza. — „Nie można zaprzeczyć niestety, że były pewne nadużycia, odrzekł zagadnięty. — „Tak, dodał Ojciec Sw.; jednak nie wszystko było złe. Cóż robić? Dziś kraj wasz cierpi i pokutuje duchowieństwo i biskupi na wygnaniu; módlmy zię przynajmniej, aby Duch Sw. umacniał w prześladowaniu lud wierny, i aby w końcu Bóg się zlitował nad tą biedną a poczciwą Polską.“ Mówią, że postać Ojca Sw. jaśniała dziwnym urokiem, jakby odblaskiem świętości.

Pojawiają się tu znowu agenci włoscy pomiędzy wojskiem papieskiem namawiający do dezercyi. Jednego z nich przytrzymano mającego przy sobie kilkadziesiąt tysięcy franków. Niektóre też dezercye już się rozpoczęły. Jakkolwiek większa część żołnierzy papiezkich służy mu z przywiązania do dobrej sprawy, bez żadnych korzyści doczesnych, a często z prawdziwem poświęceniem; znajdą się zawdy i tacy, którzy dla kawałka chleba się zaciągają, i którzy się pokusie pieniężnej oprzeć nie umieją. Główna odpowiedzialność spada tu na kuszących. Nie wiem, czy jest wojsko na świecie, w któremby widok obfitej nagrody licznych dezercyj nie wywołał; a z pewnością powiedzieć można, że tu stosunkowo więcej jest sumienia, niż w jakiemkolwiek innem wojsku. Pod tym względem nasi rodacy, których tu jest kilkudziesięciu, nie ostatnie zapewne zajmują miejsce. Znam między niemi kilkunastu będących wzorem poświęcenia, wytrwałości i mocy ducha, służących wiernie od lat wielu raz pośiubionej sprawie, pomimo braku wszelkich widoków na przyszłość i licznych pocisków niechętnych. Dodam tu jeszcze, że mniemany projekt legionu niemieckiego, jakoby między kardynałem Antonellim a bar. Arnimem ułożony, jest bezzasadną bajką.

Kraków 19 czerwca. Wczoraj wieczornym pociągiem powrócił z Wiednia Prezydent miasta. Podczas swego 6 dniowego pobytu w Wiedniu popierał on u Najj. Pana i ministrów liczne i ważne sprawy miasta naszego, rychłego załatwienia wymagające.

Trudno przesądzać, jaki będzie wypadek dołożonych przez Prezydenta starań, pewną atoli jest, że tak u Najj. Pana jak i u ministrów najlepsze znalazł usposobienie i szczere chęci przyjścia, o ile można, w pomoc podupadłemu naszemu grodowi.

Przyjęcie u Najj. Pana było nader łaskawe. Cesarz powtórnie z żywym udziałem wypytywał się o stosunki majątkowe miasta, pochwalał umiarkowane i lojalne zachowanie się ludności, oraz wynurzył żal, że roku zeszłego nie mógł odwiedzić Krakowa. Na zaproszenie Prezydenta, ażeby Najj. Pan w tym roku dopełnić raczył gorących życzeń mieszkańców i uszczęśliwił ich swą bytnością, Cesarz nie dał wprawdzie odmownej odpowiedzi, ale też nic stanowczego nie orzekł.

Lwów *Gazeta Narodowa* z 18go b. m. pisze: Przy powitaniu J. O. Leona księcia Sapiehy marszałka krajowego dnia 10 czerwca r. b. składają członkowie Wydziału krajowego następującej treści oświadczenie:

„Z uczuciem najserdeczniejszej radości wita Cię Mości książę marszałku Wydział krajowy. Radość nasza tem większa, ile głęboki objął nas smutek na doszłą nas wiadomość, że zbieg politycznych okoliczności zmusił Waszą książęcą Mość do złożenia u stóp Najwyższego tronu zaszczytnej posady marszałka krajowego, na którem to stanowisku przejęty gorącą miłością ojczyzny obok wszechstronnej znajomości jej potrzeb, z niezmordowaną gorliwością, cierpliwą wytrwałością i niezłomnym charakterem, pod wpływem nieprzyjaźnych okoliczności przez przeciąg lat dziewięciu z zupełnem poświęceniem się nad dobrem kraju pracowałeś.

„Jeżeli kiedy, to zaiste w krytycznej chwili, w jakiej kraj dziś pozostaje — w chwili, gdy chodzi o urzeczywistnienie jego najgorętszych życzeń, o co na legalnej upominając się drodze, zmuszonym jest, ze stawioną mu opozycyą, dalszą na tejże drodze przeprowadzać walkę — cnoty i przymioty, jakie Cię Mości książę odznaczają, niezbędnym warunkiem męża stanu, do steru reprezentacyi krajowej powołanego.

„W takiej chwili uchylenie się Twoje Mości książę od dalszego piastowania posady, na którą Cię zaufanie Najjaśniejszego Pana i powszechny głos kraju powołał, byłoby niepowetowaną stratą dla kraju.

„Uznając słuszność pobudek, które Waszą książęcą Mość skłoniły do takiego stanowczego kroku, przekonani jesteśmy, że wyrażając życzenie, abyś Wasza książęca Mość na dotychczas zajmowanem stanowisku jak najdłużej pozostał, idziemy tylko za głosem kraju całego, który Twoim usiłowaniom, czy to jako mężowi stanu wytrwale i z wszelką godnością za spełnieniem sprawiedliwych jego domagań obstającemu, czy to jak współobywatelowi skrzętnie starającemu się o rozwój oświaty, rolnictwa, przemysłu i handlu, wiele ma do zawdzięczenia; tuszymy przytem nadzieję, że powszechny głos tylko wzmocni zaufanie, jakiem Cię Najj. Pan obdarza, a tem samem utrwali nam Twoją dla pomyślności kraju wielce pożądaną pomoc.

„Racz Wasza książęca Mość przyjąć zapewnie nie członków Wydziału krajowego, że wszelkiemi siłami wspierać Cię będziemy w czynnościach, zmierzających ku dobru kraju, co — przekonani jesteśmy — było, jest i zawsze będzie najgłówniejszym celem nam wielce drogiego życia Twego“.

Na powyższe oświadczenie odpowiedział J. O. marszałek jak następuje:

„Ze wszystkich uznań w kraju najmilszem mi jest uznanie ze strony członków Wydziału krajowego, z którymi od lat tylu wspólnie pracowałem i którzy najlepiej są w stanie moje chęci i czynności osądzić.

„Z głębokiego przekonania popierałem zawsze legalną politykę sejmu krajowego i uchwaloną przez niego rezolucyę, a wobec postępowania najwyższych organów rządowych i Rady państwa względem tejże rezolucyi sejmowej, uczułem się zniewolonym do złożenia godności marszałka krajowego.

„W rezygnacyi mej położyłem szczególniejszy nacisk, iż przekonania mego zmienić nie mogę i że nadal stać będę niezachwianie i niezłomnie przy zasadach, w rezolucyi sejmowej wytkniętych.

„Mianowany przez Najjaśniejszego Pana marszałkiem, musiałem się poniekąd czuć obowiązanym do popierania w sejmie zasad i zamiarów rządu.

„Zasady te i zamiary stanęły obecnie w sprzeczności z mojem przekonaniem, i dla tego złożyłem powierzoną mi godność w ręce Najjaśniejszego Pana, chcąc tym sposobem na każdy wypadek uwolnić się od popierania spraw, których popierać obowiązki obywatela tego kraju nie pozwalają mi.

„Co Najjaśniejszy Pan postanowi względem mej rezygnacyi i jak wpłyną na to doradzcy korony, tego oznaczyć i przewidzieć nie mogę.

„Dopóki jednakże rezygnacya moja przyjętą nie jest, będę dalej sprawował moje obowiązki, złączone z godnością marszałka krajowego.

„W ogóle, dokąd tylko zdrowia mi starczy, gotów zawsze jestem służyć krajowi i poświęcać wszystkie me siły dla dobra służby krajowej.

Dziennik Poznański zamieszcza list następujący:

Rzym 11 czerwca.

Do Szanownego Wydawcy *Dziennika Poznańskiego.*

Szanowny Panie!

Umieszczając korespondencyę na nas przez pana Z. z Paryża ci przysłaną, wzywasz nas do kategorycznego zaprzeczenia owemu fałszowi (wizyty u W. X. Włodzimierza), w piśmie twojem lub innem, oświadczywszy wprzódy, że jej wierzyć nie chcesz. — Dziękujemy ci szan. panie, za tyle sprawiedliwości z twej strony. A tymczasem, nim jeszcze ten twój *Dziennik* z 6go czerwca do Rzymu przybył, jużeśmy dnia 7go czerwca wysłali byli do ciebie, uprzedzając twoje zaproszenie, taki akt, jakiego właśnie pragnąłeś, i nie wątpiąc, żeś go już umieścił, dziękujemy ci za to ponownie.

Przychodzę dzisiaj, chociaż nie wiem, czy to nie będzie z mej strony nadużyciem twej dobroci, prosić cię o umieszczenie odpowiedzi, jaką zmuszony byłem posłać *Gazecie Narodowej* na niesłychane fałsze a zarazem zbrodnie, któremi mnie, imiennie i osobiście mię wytykając, korespondent jej rzymski z niesłychaną lekkomyślnością obłożył *). Przyczynisz się przez to szan. panie do utrzymania uczucia sprawiedliwości w publiczności naszej czytającej, i do przeszkodzenia, aby tacy bez powołania bezimienni napastnicy mogli sobie przed nią wszystkiego pozwalać, bez żadnego jak dla sprawiedliwości tak i dla samej publiczności uszanowania.

Co do pana Z. korespondenta twojego w Paryżu, jest wyraźnie w błąd wprowadzony. Pojmowalibyśmy jego oburzenie, gdyby fakta były prawdziwe, teraz już on sam wie, że są zupełnie fałszywe. Żądał on od p. Br. Zal., aby miał upoważnienie od XX. Zmartwychwstańców oświadczenia, że owej wizyty nigdy nie było, a że wieść o niej my uważamy za „potwarz“ i „potworną pogłoskę.“ Teraz ma więcej, niżeli żądał. Nie tylko wie, że wizyty nie było i my tę wieść uważamy za potwarz i potworną pogłoskę, ale wie jeszcze z naszego publicznego oświadczenia, że samą propozycyę podobnej rzeczy, kiedy nam ją przypadkiem czynią (jak uczynił Katkow), uważamy za ciężkie ubliżenie naszemu charakterowi. I wie krom tego z jakich powodów: nie ze światowych doczesnych, które się zmieniają i kręcą jak chorągiewki, ale z wiekuistych i bożych, które jedne nie są podległe zmianom.

Że pan Z. odwołuje się do korespondenta *Gazette du Midi* i innych dzienników, to także dowodzi tylko jego niewiadomości. Podchwytują jego dobrą wiarę, a my w dwóch słowach chcemy ją oświecić. Jest mała kupka ludzi w Rzymie i koło Rzymu, czterech czy pięciu, którzy się uwzięli bić do upadłego na Zmartwychwstańców. Mają pewno do tego swoje powody, w które nie wchodzimy. Wiemy naprzykład, że jednemu z nich się wydaje, jakobyśmy my to sprawili, że go z Rzymu wydalono; chociaż w istocie ani nam to na myśl nie przyszło, a przyczyną jego wydalenia było zupełnie co innego. Otóż jeden z tych panów jest korespondentem *Gazety Narodowej*, a drugi korespondentem owej *Gazette du Midi*, a oprócz tego i *Indépendance* belgijskiej i wielu innych dzienników, między któremi zapewne i owa *Pall Mall Gazette*, cytowana także przez pana Z. Ci panowie trzymają się za ręce, i takim sposobem nie ma nic dziwnego, że wiadomość o mniemanej wizycie u W. X. Włodzimierza, która rzeczywiście po raz pierwszy pokazała się w *Gazecie Narodowej*, znalazła się potem w *Gazette du Midi* i gdzie indziej, i że ztamtąd nareszcie trafiła do pana Katkowa. Siedzącym przed sceną dziwnemi się nie raz zdają niektóre zmiany dekoracyi w teatrze, tym co stoją za kulisami wydają się jak najprostsze.

Z tego samego źródła pochodzi ów list autentyczny z Rzymu prez osobę dobrej wiary, (a kto o niej ręczy?) pisany, który pokazywano w Paryżu panu Z. Że ta osoba nie jest dobrej wiary, a w przypuszczeniu, że jest dobrej wiary, tedy to, że jej dobra wiara dała się łatwowiernie na fałsz złowić, jest dowodem samże fakt w tym liście przytoczony. Powiada tam, że świadkiem naszej wizyty u W. X. Włodzimierza był między innymi oficer papieskiego wojska książę Rospigliosi, do służby przy osobie W. Kięcia wyznaczony. Udałem się tu do sztabu głównego, aby się dowiedzieć, czy jest jaki Rospigliosi w służbie wojskowej papieskiej, i dowiedziałem się, że rzeczywiście jest ich aż dwóch; ale proszę uważać: jeden jest podoficerem w artyleryi, drugi podficerem przy zuawach; — oficera Rospigliosi wcale nie ma. A więc ów list autentyczny jest fałszem autentycznym. Czy podoficerów posyłają na służbę do W. Książąt, których chcą niby uczcić, w to już nie chodzę, — bo i nie potrzebuję. Odwołuję się do tego, com napisał do *Gazety Narodowej*, że takiej warty honorowej przy księciu wcale nie było. Niehże już raz pozna pan Z. i wszyscy w jego położeniu będący poznają, z jakiego to źródła najlekkomyślniejszego a najzłośliwszego w Rzymie i naokoło Rzymu wychodzą wszystkie owe napaście na Zmartwychwstańców.

Rachuję na twoją dobroć a zarazem uczucie sprawiedliwości szan. panie, że ten list przynajmniej zechcesz umieścić, ale ja rachuję i na to, że i owemu listowi do *Gazety Narodowej* tego nie odmówisz, aby tak raz już cała ta sprawa była wyświeconą; boś przecie sam powiedział: „jednakże wyświeconą być musi, jeźli ma przestać być drażliwą, a tem samem szkodliwą dla naszego społeczeństwa.“

Z prawdziwym szacunkiem mam zaszczyt, szanowny panie, zostawać twoim oddanym w Chrystusie Panu sługą.

X. Piotr Semenenko.

*) Pismo to zamieścimy w jutrzejszym Nrze *Dziennika*. Przyp. *Dz. Pozn.*

Wiedeń 18 czerwca. Między członkami sejmu węgierskiego wybranymi do Delegacyi wspólnej nie ma ani jednego deputowanego z opozycyi; wszyscy delegaci węgierscy należą do stronnictwa Deaka. Jeszcze w roku zeszłym powstała mała secyssya w obozie umiarkowanej lewicy z powodu wyborów do Delegacyi; stronnictwo Ghiczy-Tisza brało w nich udział, stronnictwo zaś Jokai-Keglewich wstrzymało się od Delegacyi. Wówczas obok *Hona*, głównego organu lewego środka, powstał opozycyjny dziennik *Hazank*, jako organ owego odcienia lewicy, który się nie uchylił od udziału w Delegacyi. Niedawno redakcya *Hazanka* oświadczyła, iż dziennik ten przestaje wychodzić i zlewa się z dziennikiem *Hon*, z czego wynika, że ustało chwilowe nieporozumienie, jakie panowało w obozie lewicy umiarkowanej. Dziś wszyscy członkowie lewicy zgadzają się w walce przeciw Delegacyi i złożyli odpowiednie oświadczenie w klubach swoich. Deakiści dowiedziawszy się o tem postanowili nie wybierać deputowanych z lewicy, i tak też zrobili. Lewica nie głosowała z wyjątkiem Ghiczego i Tiszy, którzy dla konsekwencyi, ponieważ zasiadali już raz w Delegacyi, oddali swe kartki.

— *Tagblatt* pisze: Powołany z początkiem r. b. do Izby wyższej Rady państwa burmistrz krakowski Dr Dietl przyjęty był przedwczoraj przez Cesarza. Monarcha wziął z tego pobop do wywiadywania się troskliwie o stosunki Krakowa, co p. burmistrzowi dało sposobność wyrażenia żalu, że przyrzeczone zeszłej jesieni odwiedziny cesarskie nie doszły do skutku, oraz przypomnienia Monarsze obietnicy. Odpowiedź, jaką Dr Dietl otrzymał, nie może, jeżeli dobrze jesteśmy zawiadomieni, ani w tym duchu być tłómaczoną, jakoby podróż do Galicyi w bliskiej była perspektywie, ani też, aby całkiem zaniechaną została. Burmistrz krakowski może sobie słowa cesarskie tak tłómaczyć, że w dobrze poinformowanych kołach tutejszych, dalsze postanowienie podróży do Galicyi czynią zawisłem od wyjaśnienia się sytuacyi tamże.

— Forma noty, jaką wystósował minister sprawiedliwości Dr Herbst do ministra wojny jenerała Kuhna w sprawie wojskowej ustawy dyscyplinarnej, ma być tak szorstką, iż minister wojny miał oświadczyć hr. Taaffemu jako prezesowi gabinetu, że na przyszłość nie mógłby przyjmować noty w podobnym tonie napisanej. Co się zaś tyczy treści ustawy, minister wojny ma dopiero zasięgnąć opinii węgierskiego ministra sprawiedliwości.

— Przedłożony w sejmie węgierskim projekt ustawy o kolei żelaznej, mającej połączyć Węgry z Galicyą, dotyczy linii St. Ujhely-Przemyślskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 czerwca. Przedrukowując z innego dziennika, bardzo trzeba uważać na to, aby się nie wesnęły pomyłki druku. Tem bardziéj strzedz się tego należy, gdy jak to *Kraj* w sobotnim numerze uczynił, list w Kronice *Czasu* podany, postawiony jest jako artykuł na czele pisma.

W Kronice *Czasu* w piątek czytamy:

„Jeżeli bez należytego z góry obmyślanego kie-

---

orderu nie zaszczycił; a odstąpiwszy od przepisów konstytucyi, wedle których z przedstawionych przez rząd kandydatów, członkowie senatu obierali większością głosów nowych członków senatu, zamianował samowładnie senatorami wojewodami: księcia Maksymiliana Jabłonowskiego, księcia Michała Radziwiłła, jenerała i ministra wojny Maurycego hrabiego Hauke, jenerała piechoty Stanisława hrabiego Potockiego, prezesa senatu wolnego miasta Krakowa Stanisława hrabiego Wodzickiego; senatorami zaś kasztelanów: Ludwika Platera radcę stanu i dyrektora jlnego w komisyi rządowej przychodów i skarbu, Michała Woźnickiego radcę stanu i dyrektora jlnego w komisyi rządowej sprawiedliwości; Tomasza Grabowskiego radcę stanu dyrektora jlnego w komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego; Kajetana Koźmiana radcę stanu dyrektora jlnego w komisyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi; Kaspra Wielogłowskiego radcę stanu, prezesa komisyi województwa krakowskiego; Tomasza hrabiego Łubieńskiego byłego jenerała; Józefa hrabiego Krasińskiego; Leona Dembowskiego i Juliana Ursina Niemcewicza sekretarza stanu.

Wszyscy, do godności senatorów nowo wyniesieni, byli w służbie czynnej lub wojskowej lub też cywilnej, a przeto byli niejako zależnemi od monarchy; przy tych zatem nominacyach, na które najwięcej Wielki Książe Konstanty wpływał, spodziewano się, że rząd czyli monarcha na przypadek wydarzyć się mogącego znowu Sądu sejmowego, znajdzie więcej senatorów zależnych, którzyby głosy oddawali wedle woli i z zadowoleniem monarchy.

W rok po obrządku koronacyjnym to jest w drugiej połowie maja 1830 był zwołany do Warszawy sejm składający się z dwóch izb to jest senatorskiej i poselskiej i to po pięcio-letniej przerwie, po śmierci Cesarza Aleksandra a pierwszy za panowania Cesarza i króla Mikołaja.

W czasie sejmu, tak Cesarz jako i Cesarzowa, byli nader grzecznemi i ujmującemi tak dla członków senatu jako też izby poselskiej, pragnąc okazać, iż puścili w niepamięć dawniejsze nieporozumienia, wyrazili swoją myśl i życzenie nrządzenia w Warszawie dla siebie letniego mieszkania, to jest stolicy letniej. Tym końcem wydał Cesarz rozporządzenia do wyrestaurowania tak lokalów Zamku królewskiego, jako też i Pałacu Łazienkowskiego. Na urzeczywistnienie zaś, iż w stolicy Króla Polskiego dwór przez Polaków reprezentowanym będzie, mianował Cesarz nowych dostojników dworu Króla Polskiego, jako to: księcia Adama Czartoryskiego wielkim podkomorzym; księcia Maksymiliana Jabłonowskiego wielkim mistrzem dworu; Józefa hr. Krasińskiego i Michała Dzierzbickiego mistrzami dworu; Maksymiliana hrabiego Fredrę marszałkiem dworu i Jana Władysława hrabiego Bielińskiego łowczym dworu. Oprócz tego znaczna liczba obywateli otrzymała nominacye na godność szambelanów i kamerjunkrów przy królu polskim. Wedle tego postanowienia w czasie zamieszkania monarchy w Warszawie, służba przyboczna dworska przez samych Polaków reprezentowana i pełniona być miała.

Dla uprzyjemnienia pobytu pary Monarszej w Warszawie dawane były bale i to przez cesarskiego komisarza Nowosilcowa, przez prezesa senatu Zamoyskiego, marszałka izby poselskiej (podówczas Józefa Lubowickiego), przez miasto oraz obywateli reprezentowanych przez senat i izbę poselską. Bal pierwszy był dany przez prezesa senatu Zamoyskiego i to w pierwszych dniach po otwarciu obrad czyli posiedzeń sejmowych. Trwał atoli jeszcze od czasu Sądu sejmowego żal do pana Stanisława Zamoyskiego za to, że w roku 1826 przyjął prezesowstwo w komisyi indagacyjnej, a przeto zebrani na sejm posłowie nie chcieli się na jego balu pokazać. Lecz ażeby usprawiedliwić nieobecność swoją w obliczu monarchy, wnieśli do marszałka izby poselskiej Lubowidzkiego, ażeby w tym dniu, w którym oznaczony był bal u hrabiego Zamoyskiego prezesa senatu, wyznaczył także posiedzenie Izby i na porządku dziennym tego posiedzenia umieścił obiór członków do komisyj sejmowych. Posiedzenia podobne zwykle bardzo długo trwały, gdyż obliczanie udzielonych głosów na członków każdej komisyi zabierało wiele czasu, i częstokroć, gdy absolutnej większości który z członków nie otrzymał, musiało być głosowanie wiele razy powtarzanem, i najczęściej posiedzenie tego rodzaju, z powodu, iż nie mogło być odłożonem, ciągnęło się przez dzień i noc. Marszałek Lubowidzki przychylił się do żądania izby i posiedzenie obioru członków komisyi w dniu dawanym dla monarchy balu przez hrabiego Zamoyskiego wyznaczył, a tym sposobem posłowie wytłomaczonymi byli przed monarchą, iż nie mogli brać udziału w zabawie balowéj danej dla niego. Wielki Książę Konstanty obeznany doskonale z myślami mieszkańców Królestwa a do tego używając w każdem miejscu, szczególniej zaś przy Zgromadzeniach, policyi tajnej, dowiedział się zaraz o zamiarze i manewrze posłów; a ponieważ prezesa senatu hrabiego Zamoyskiego nie lubił, cieszył się w duszy z wyrządzić się mającego temuż afrontu. Gdy zgromadzeni posłowie na posiedzeniu za nadejściem nocy i czasu, w którym bal u Zamoyskich był już rozpoczęty, zaledwie w połowie czynność głosowania i uformowania komisyów uzupełnili, i gdy można było przewidzieć, że posiedzenie przeciągnie się z pewnością o parę godzin po północy, postanowili zatem wysłać z pośród siebie jednego z posłów na bal do pałacu Zamoyskich z oświadczeniem tak obecnej tamże parze monarszej jakoteż i gospodarstwu hrabstwu Zamoyskim o przyczynie i zachodzącej niemożności stawienia się i uczestniczenia w tej zabawie, i tym końcem wybrali Wincentego Dobieckiego b. Pułkownika, posła powiatu Czerskiego, który niebawnie w tejże udał się misyi. Wielki Książę Konstanty, lubo był deputowanym na sejm z okręgu miasta Pragi, nie bywał jednakże wcale na posiedzeniach, ani też brał udziału w obradach sejmowych, i oprócz posiedzenia pierwszego to jest otwarcia, i posiedzenia ostatniego, zamknięcia obrad sejmowych, na żadnych więcej posiedzeniach ani też zgromadzeniach Izby poselskiej nie pokazywał się; lecz dostrzegłszy na balu Zamoyskich przybyłego posła Dobieckiego, przybliżył się zaraz do niego, okazując podziwienie swoje, iż go w tem miejscu spotyka, wymówił te słowa: *Nous sommes ici deux noncès;* lichy kalembur czyli wyrażenie dwuznaczne, w którem znać było intencyą złośliwą, ale dowcipu nie było.

W czasie zgromadzenia sejmu tak prezes senatu jako i marszałek Izby poselskiej mieli przez rząd wyznaczone fundusze do reprezentacyi, i obowiązani byli przyjmować i ugaszczać u siebie członków obu Izb, dawali zatem po kolei obiady i wieczorne zabawy. Poseł powiatu miechowskiego Walenty Zwierkowski, naczelnik partyi liberalnej, a główny nieprzyjaciel prezesa senatu hrabiego Zamoyskiego zamieszkiwał w tymże czasie stale w Warszawie; oznajmił zatem posłom, kolegom swoim, oraz członkom senatu, iż w każdym dniu, w którymby zabawa wieczorna była zapowiedzianą u hr. Zamoyskiego, również w tym dniu u siebie w mieszkaniu swoim przyjmować będzie i lokale mieszkania jego bez oddzielnego zaproszenia dla członków obydwóch izb są otwartemi. W skutek tego przez cały przeciąg czterotygodniowy obrad sejmowych żaden z posłów nie był obecnym na zabawie u hr. Zamoyskich a z pośród członków senatu ci tylko bywali których z domem hrabiów Zamoyskich łączyły stosunki familijne. Taki to był stan umysłów w chwilach bliskich listopadowego wybuchu.

unku poszanowanie dla zwłok monarszych odkrytych po wiekach pięciu (słowa protokułu komisyi) nakazało wstrzymać się od dalszych poszukiwań, to nie można itd. itd.“

Przedrukowany ten artykuł na wstępie w *Kraju* tak brzmi:

„Jeżeli poszanowanie dla zwłok monarszych odkrytych po wiekach pięciu (słowa protokułu komisyi) nakazało wstrzymać się od dalszych poszukiwań, to nie można itd. itd.“

Wyrazy rozspacyowane w *Kraju* a nierozspacyowane w *Czasie*, nie mają wcale znaczenia, albo raczéj inne całkiem znaczenie przybierają, przez opuszczenie poprzedzających je słów: *bez należytego z góry obmyślanego kierunku.*

Jest to zapewne pomyłka druku i dla tego spodziewamy się, że sprostowaną jako taka zostanie, inaczéj bowiem opuszczenia tych wyrazów tłumaczyć sobie nie możemy i nie chcemy.

— Szanowna Redakcyo!

Książę Jerzy Lubomierski ofiarował na trumnę Kazimierza Wielkiego, składając wprost do kasy Towarzystwa Naukowego 100 złr. o czem proszę zamieścić wiadomość w Kronice.

Kraków 19 czerwca 1869 *Majer.*

— Z gimnazyum Śéj Anny, Klasy 7 Oddział 1 złożył w ofierze na nasze ręcę złotych ryńskich trzynaście na szklanną trumnę dla zwłok Kazimierza Wgo.

— Odbieramy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie:

Komitet parafialny kościoła Najśw. Panny Maryi w Krakowie rozpocząwszy odnowę wielkiego ołtarza, dzieła Wita Stwosza, pokładał ufność w zamiłowaniu sztuki, w pobożności i w miłości ojczystych pamiątek w uczuciach, które naród pieśnią poety, pęzlem artysty i badaniami tylu znakomitych uczonych, objawił dla mistrza krakowskiego i dla rzeźb jego.

Nie zawiedliśmy się w tem zaufaniu, zyskawszy pomoc wszelką moralną i materyalną; a nawet obok wdowich groszów kładzionych na tace kwestarek, hojną zapomogę od reprezentacyi kraju, od sejmu. Oszczędność też w szafowaniu pieniędzmi, posunęliśmy do wszelkich możebnych granic, czego złożyliśmy do wody w liczebnych sprawozdaniach naszych, zatwierdzonych wdzięcznem opinii znawców uznaniem. Jawność działania była godłem naszem; a mimo to nie dosięgały nas zarzuty krytyki — gdyż o krytykę staraliśmy się raczej przed każdą robotą — aby jej nie mieć po jej ukończeniu. Nie ma też nikogo pomiędzy znawcami interesującymi się sprawą publiczną, kogobyśmy nie zapytywali o radę skuteczną. Stoimy więc przed kończącem się dziełem z tem przeświadczeniem: iż dobrem jest, to cośmy zrobili. Zarzutów nikt nam nie czyni: Słusznie tedy budzi się w nas wiara, poparta głosem opinii publicznej, że nam Bóg pozwoli w zupełności spełnić zadanie nasze.

Pierwotnie wydatek potrzebny na restauracyą ołtarza obliczono na kwotę 22,500 złr. w. a. Wydaliśmy dotąd tylko 16,612 złr. w. a. 35 kr. — zaś do ukończenia odnowy 12tu tablic rzeźb skrzydeł ołtarzowych i spodu (drzewo genealogiczne) potrzebujemy jeszcze 1750 złr. Gdyby 13 rodzin lub osób, rozebrało między siebie te 13 osobnych rzeźb (po 100 złr.), wtedy obok wpływów z kwesty, zyskalibyśmy możność oddania ółtarza w bieżącej jesieni na użytek kościelny. Znaczna też ilość drobnych ofiar, do tegoż samego doprowadzi nas celu. Prosimy o tę pomoc. Odzywamy się do gorliwości Osób upoważnionych do zbierania składek, aby raczyły dołożyć starań w kweście; a listy składkowe wraz z rezultatem, nadesłały do kasy kościelnej najdalej do dnia 1go sierpnia b. r. — pragniemy bowiem do sprawozdania trzeciego, dołączyć imienny wykaz wszelkich wpływów. Nie upadamy na duchu, ani szczędzimy zabiegliwości i trudu — więc ufamy, iż nas kraj nie opuści.

Kraków dnia 15 czerwca 1869 r.

Pełnomocnik parafialny zarazem przewodniczący w Komitecie, Józef *Lasocki.* — Administrator kościoła K. B. P., X. Henryk *Matzke.* — Prokurator kościoła, X. Jan *Swierczewski.*

Członkowie Komitetu Parafialnego: Ludwik *Helcel.* — Paweł *Popiel.* — Dr *Jakubowski* Maciej. — Piotr *Skwarczyński.*

Członkowie Komisyi Restauracyi ółtarza: Jan *Matejko.* — Władysław *Łuszczkiewicz.* — Ed. *Stehlik.* — F. *Paszkowski.* — T. *Żebrawski.*

— Co wtorek, od 11 do 1 godziny, publiczność może oglądać wielki ołtarz kościoła NMPanny w Krukowie; zaś w inne dnie, w chwilach wolnych od nabożeństw, zwiedzający zgłaszać się mają o pozwolenie wejścia na rusztowanie, którego udzieli X. Prokurator kościoła.

— Ognie, które miały być spalone dnia 17 czerwca, z powodu niepogody zostały odłożone na dzień 21 czerwca. W razie niepogody plakaty ogłoszą, w którym dniu będą miały być spalone ognie.

— Z kilku miejsc donoszą nam o okropnych spustoszeniach, jakie wyrządził grad wtorkowy. Nietylko w pobliskich nam okolicach, ale w Myślenickiem, a zwłaszcza we wsi Zawada własności Szembeków, daléj w Królestwie Polskiem w Rzędowicach, własności p. Straszewskiego, i w 20 wioskach naokoło grad zniszczył cały plon; w niektórych miejscach lód leżał na stopę wysoko. Takiego gradobicia nie pamiętają od nader wielu lat. Szkody mają być bardzo znaczne.

— W Paryżu istnieje od paru lat *liga pokoju*, któréj nie należy mięszać z szwajcarską ligą pokoju stanów zjednoczonych Europy. Do paryskiéj ligi należą pierwsze znakomitości Francyi, różni się ona wielce od czysto filantropijnych stowarzyszeń przyjaciół pokoju w Anglii i od rewolucyonistów europejskich, których ogniskiem jest Szwajcarya, a którzy okrywają dążności socyalistyczne mrzonką wiecznego pokoju. Nakładem ligi wyszła świeżo broszura słynnego kaznodziei O. Karola Perraud, znanego z gorącego współczucia dla nieszczęść Polski. W piśmie *l'Evangile de Paix* O. Perraud nie potępia wszelkiéj wojny i mówi: „nie, nie każda wojna jest złą, jak nie każden pokój jest dobrym“ — powstaje przeciw namiętnościom zaboru i nienawiści narodowych będących źródłem wojny — podnosząc zaś sprawę wojny za sprawiedliwość. Poświęca wzniosły ustęp Joannie d'Arc, a zwracając się do Polski, woła: „Panie! czyliż nieześlesz nigdy Polsce dziewicy orleańskiéj“?

Liga pokoju ma mieć niebawem ogólne zobranie pod przewodnictwem słynnego ekonomisty Michała Chevalier.

— Dnia 18 czerwca pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz. Termometr doszedł do + 16°.0 od + 5°.6 R. Barometr opada ciągle; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 19 czerwca był 329·14, termometru + 10°.0 R. Wiatr północno wschodni słaby.

— W niedzielę dnia 20 czerwca, Śéj Reginy panny; w poniedziałek dnia 21 czerwca, Śgo Alojzego Gonzagi wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go czerwca.

HOTEL POLLERA: Maurycy Polak kupiec z Węgier, Ernest Schmid kupiec z Wiednia, Adolf Brynen kupiec z Bregenz, E. Mikucki z Galicyi, Emilia Synarodzka z Borku, Mieczysław Potocki właśc. dóbr z Galicyi, Wilhelm Helin kupiec z Rzeszowa, August Fremel z Pragi, A. Granang kupiec z Morawy, Adolf Wudlich z Frankenstein, Samuel Langfeld kupiec z Węgier.

Sprawy sądowe.

Petesrburg 10 czerwca. Do scharakteryzowania stosunków sądowych w Rosyi służyć może świeżo w senacie ukończona sprawa, ciągnąca się przez lat sześć i świadcząca o żywiołach, z jakich się składa sądownictwo moskiewskie, tudzież o wrażeniu, jakie na każdym Moskalu a szczególniej urzędniku, czyni magiczne imię Cara. Podajemy szczegóły procesu według *Sudiebnego Wiestnika.*

Dnia 6 kwietnia 1863 r. wszedł nieznajomy mężczyzna do kancelaryi naczelnika komendy Maryampolskiego powiatu, i przedstawiwszy się jako pełnomocnik cesarza, podyktował pisarzowi komendy rozkaz następującej treści: Cesarz wam najwyżej rozkazać raczył w Carskim Siole 18 maja 1862 r., abyście spełniali moje rozporządzenia co do zaprowadzenia spokoju i ukrócenia nadużyć w nowo-rosyjskim kraju. Obecnie polecam wielmożnemu Panu przygotować 4 żołnierzy i jednego podoficera z powierzonej Panu komendy, oraz jednego nieznajdującego się w służbie cyrulika, parę dybów i jedno ubranie aresztanckie. Wszyscy wzmiankowani i Pan sam macie się osobiście stawić natychmiast po odebraniu niniejszego rozkazu w maryampolski sąd, dla przyjęcia przestępcy i wyprawienia go pod silną strażą na miejsce przeznaczenia; również polecam panu na przyszłość, na wypadek ważnych wypadków w Maryampolu i sąsiednich okręgach natychmiast zawiadamiać o nich ministra spraw wewnętrznych sekretarza stanu Wałujewa, z pominięciem bezpośrednio przełożonych instancyj. Podpisano: „Pełnomocnik cesarza i wiernopoddany Grzegorz Własow Iljaszenko, o godz. 10 min. 10. Maryampol 6 kwietnia 1863 r.“

Potem nieznajomy podyktował jeszcze rozkaz do Maryąmpolskiego sądu i niewymieniwszy nazwiska mieszczanina Lagofetowa rzekł: czy potrafisz zachować tajemnicę, patrzaj (tu rozpiąwszy surdut pokazał portret cara) jak jestem wynagrodzony przez Cesarza; jeżeli wydasz komukolwiek treść tego rozkazu będziesz karany śmiercią“. Z napisanym rozkazem udał się Iljaszenko do sądu i rozkazał zgromadzić się w sali członkom sądu i sekretarzowi w pełnej formie. Za przybyciem prezesa sądu Popowa, wszedł Iljaszenko do sali, a nazwawszy się pełnomocnikiem Cara i wskazawszy na zawieszony na andrzejowskiej wstędze na szyi portret Cesarza, polecił wezwać do sądu byłego sądowego urzędnika mieszczanina Lagofetowa. Następnie dał prezesowi sądu taki rozkaz; „Stosownie do danego mi rozkazu przez Cesarza Wszech Rosyi Aleksandra Mikołajewicza z d. 18 maja 1862 r. w Carskiem Siole, w jego imieniu polecam: byłego urzędnika Mikołaja Lagofetowa, za grabież morderstwo i w ogóle za wszystkie nadużycia, pozbawić wszystkich praw stanu i wysłać na całe życie do ałtajskich kopalń, majątek jego sprzedać z publicznej licytacyi i po zaspokojeniu wszystkich wierzycieli resztę pozostałą przelać do kasy rządowej. (Podpis jak wyżej). Po przyjęciu przez sąd polecenia, Iljaszenko kazał sekretarzowi Chartachajowi napisać orzeczenie. Tymczasem Lagofetow w skutek przyzwania stawił się przed sądem a tuż za nim wszedł do sali naczelnik komendy kapitan Łysienko z 4 uzbrojonymi żołnierzami i z cyrulikiem. Gdy wyrok sądu był przygotowany przez sekretarza, Iljaszenko postawiwszy Lagofetowa między dwoma żołnierzami oświadczył mu, że jest przyaresztowanym. Potem zakomenderowawszy: „prezentnj broń“ i odkrywszy wiszący na szyi medailon polecił sekretarzowi odczytać rozkaz. Po przeczytaniu zawołał: „ma być według tego“. Znów zakomenderował: „do nogi broń“, kazał Lagofetowa zakuć w dyby, ogolić mu głowę i zaprowadzić do więzienia. Wszystko co do joty zostało natychmiast wykonane. Wtedy Iljaszenko dał kapitanowi Łysienkowi nowy rozkaz: „kryminalny przestępca Mikołaj Lagofetow skazany na wieczne czasy do robót w kopalniach ałtajskich, ma być wysłany przez gubernią Jekaterinosławską, dokąd go pan natychmiast wyszlesz, przez Berdiansk, Aleksandrowsk do Jekaterinosławia, tamtejsze zaś miejscowe władze wyprawią go dalej. Niniejszem polecam wykonanie stosownie do danej mi władzy“ itd.

Wyrok sądu brzmiał jak następuje: „1863 r. 6 kwietnia. Stosownie do ukazu JCM. maryampolski grecki sąd wysłuchawszy rozkazu pełnomocnika Cesarza Wszech Rosyi Grzegorza W. Iljaszenki, w którym powiedziano: stosownie do nadanej mu władzy poleceniem Najjaśniejszego Pana z dnia 18 maja 1862 r. w imieniu Cesarza polecam: b. urzędnika tegoż sądu Mik. Lagf. za grabież, morderstwo i wogóle za wszystkie nadużycia, pozbawić wszystkich praw stanu i wysłać na dożywotnie roboty w ałtajskich kopalniach, a majątek jego sprzedać z publicznej licytacyi i zapłaciwszy wierzycieli przelać resztę do kasy urzędowej — poleca wyrok ten objawić b. urzędnikowi tegoż sądu Lagofetowi i oddać go stosownie do osobistego rozkazu pana pełnomocnika, pod władzę naczelnika komendy inwalidów maryampolskiego powiatu, sztabskapitana Łysienko, a p. o członka sądu Ganżi polecić opisać i ocenić majątek Lagofetowa i opis do sądu przedstawić. Następują podpisy, a poniżej oświadczenie sekretarza, że się z wyrokiem nie zgadza, i że będzię telegrafował do gubernatora.

Jakoż gubernator zawiadomiony, kazał zaaresztować Iljaszenkę, który po dwuletniem więzieniu jako wyrat uznany został za niewinnego. Członkowie sądu, również oddani pod sąd doczekali się teraz wyroku senatu, skazującego ich na upomnienie za niespełnienie obowiązku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 18 czerwca. Targi wczorajsze tak na komorze Michałowice, jako też i Baranie odbyte, z powodu małego dowozu zboża mniej były ożywione, aniżeli tego z powodu przyjazdu szląskich kupców spodziewano się. Dowóz był mały, gdyż zamożniejsi obywatele wstrzymali się z nadsyłkami zboża, rachując na podniesienie się cen w skutek ostatnich nawalnic połączonych z nadzwyczajnej wielkości gradem, który miejscami zboża zupełnie wytłukł, tak dalece, że je musiano zaorywać i na nowo zasiewać. Ceny zboża twardego, chociaż nieznacznie, przecież podnoszą się ciągle, a żyto i owies są na wywóz do Prus poszukiwane i zakupywane.

Płacono za pszenicę czerwoną od złp. 37 do 38½, białą od złp. 38½ do 40; żyto od złp. 30 do 31; jęczmień pastewny od złp. 21 do 24; groch pastewny od złp. 21 do 23½, kuchenny od złp. 24 do 28.

Także i na wczorajszy targ na Kleparzu nie wiele dowieziono zboża, tym razem z Królestwa Polskiego bardzo mało, z Galicyi tylko był znaczniejszy dowóz; z Węgier zaprzestano także dosyłać na tutejsze targi, a to z powodu nadzwyczajnych szkód, jakie ostatnie grady w polach zrządziły. Handel od jakiegoś czasu chociaż powoli, przecież ożywia się i ceny podnoszą się. Zakupywano po większej części na wywóz do Prus.

Płacono za pszenicę czerwoną od złr. 9.20 do 9.50, białą od złr. 9·50 do 10·15; żyto od złr. 7·15 do 7·60; jęczmień pastewny od złr. 5 do 5·50, jęczmień browarowy od złr. 5·50 do 6; owies od złr. 4·40 do 4·75; groch pastewny od złr. 6·25 do 7, kuchenny od złr. 7 do 7·50; wykę od złr. 6 do 6·50; rzepak zimowy od złr., 6·50 do 7; bobik od złr. 6·75 do 7·50; tymotkę odzłr. 12 do 13.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Tyśmienicy Wolfa Friedmana i Arona Tristera o zapozwaniu ich przez Ferdynanda Sterna o zapłacenie 110 złr. i 81 złr.; rozprawa ustna 28 czerwca; kurator Herzel Horn.— Sąd w Sniatynie Jakóba i Blime Drukmanów o zapozwaniu ich przez Szeincię Freude Jungmann o ekstabulacyę kontraktu dzierżawnego z realności pod L. 900.

Licytacye: W d. 12 lipca, 16 sierpnia i 13 września w Przemyślu sprzedaż dóbr Stubna, cena wywołania, 85,658 złr. 4 c.

(Nadesłane:)

Szanownym czytelnikom, którzy chcą połączyć przyjemność z pożytkiem, zalecamy do upiększenia i zupełnego urządzenia ich mieszkań bazar tapetów *E. J. Fischera* w Wiedniu, Kärtnerring Nr. 15. Tenże przesyła cenniki i okazy bezpłatnie.

(Nadesłane:)

Gospodarz często jest w kłopocie przez to, że wrazie zasłabnięcia swierząt domowych nie ma od razu pomocy lekarskiéj i nie jest zaopatrzony w środki domowe, które niezawodną pomoc przynoszą. Wyroby weterynaryjne *p. Franciszka Jana Kwizdy* w Korneuburgu dają sposobność gospodarzowi zaopatrzenia się w środki lecznicze dla bydła, a wzmiankujemy o następujących.

C. k. koncesyonowany Korneuburgski proszek dla bydła, dla koni, bydła rogatego i owiec, w zołzach kolce, krwawem dojeniu, dla poprawy mleka i w ogóle we wszystkich chorobach organów oddechowych i trawieniu. Jeeyny przez wysoką ces. król. władzę sanitarną zbudowany i przez JCKMość Cesarza Franciszka Józefa I wyłącznym przywilejem odznaczony płyn przywrotczy dla koni do użytku w zewnętrznych wypadkach gościeu (reumatyzmie,) zwichnięiach, wytchnieniach, porażeniach łopatki, krzyżu, bioder, osłabieniu członków, sztywności ścięg i muszkułów itd. Maść na kopyta na kruche pękające kopyta, małe puste ściany i do pomagania porostowi bezbłędnych elastycznych kopyt. Pigułki dla psów, przeciw chorobom psów kurczowi, pedaczce, gośćcowi, (reumatyzmowi), zatkaniu. Proszek leczący drób przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur itd. Proszek dla świń przeciw gangrenie i w braku chęci do zeru. Środek na biegunkę u owiec, w biegunze jagniąt, motylicy. Proszek na kopyta i racie, w gniciu strzałki, chronicznem bólu raci, zarazie racicowéj.

Nawet za granicami Europy znaną jest zaszczytna sława wyrobów weteranyjnych *Kwizdy*, a właściciel tychże na żądanie Towarzystwa opieki nad bydłem w Nowym Jorku i Bostonie przesłał znaczną ich ilość, zaprowadzenie więc tych wyrobów w użycie w Ameryce może być uważane jako pewne.

Zwraca się jednak uwagę kupujących, aby nie brali innych podobnie nazwanych wyrobów za wyroby *Kwizdy*, a tylko te paczki uważać za prawdziwe, które są opatrzone pieczątką firmy: „*Franz Joh. Kwizda in Korneuburg*“.

Miejsca sprzedaży wymienione są w ogłoszeniu dzisiejszego numeru.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 czerwca. (Parlament cłowy) Mandat posła Fabrycyusza uznano jako ważny wbrew wnioskowi komisyi, po wyjaśnieniu przez Delbrücka różnicy między urzędnikiem związkowym a urzędnikiem państwowym. W rozprawach nad podatkiem od cukru przyjęto przedłożenie 148 głosami przeciw 100.

§. 2. tyczący się bonifikacyi przy wywozie przyjęto z poprawką Henniga, na którą się zgodził komisarz związkowy. §. 4 o cle wchodowem od cukru rafinowanegó przyjęto z poprawką Bendy podnoszący opłatę do 5 talarów. Dalsze paragrafy przyjęto bez rozpraw.

Przyjęto wniosek Laskera, aby prawomocność ustaw uczynić zawisłą od wejścia w życie taryfy cłowéj, jakkolwiek Delbrück oświadczył, że rząd związku dwóch ustaw nie uznaje.

Berlin 17 czerwca. *Nord. Allg. Ztg.* oświadcza, że są nieuzasadnione pogłoski podające hr. Zedlica albo Elwangera jako kandydata na prezesa naczelnego w Szląsku.

Berlin 17 czerwca. Dziś po południu odbyło się w Heppens poświęcenie portu marynarki w obecności króla, W. książąt Oldenburskiego i Szweryńskiego. Minister marynarki Roon odczytał historyczne sprawozdanie. Król wyraził podziękowanie W. księciu Oldenburskiemu i admirałowi księciu Albertowi za ich pomoc w tem wielkiem niemieckiem dziele. Następnie oglądano budowle.

Heppens 17 czerwca. Odpowiedź króla na przemowę ministra marynarki brzmi następnie: Nie zapominajmy wobec szczęśliwie osiągniętego skutku tego czasu, w którym ten port właściwie założono, gdyż to mój brat najpierw powziął tę myśl; ale wówczas stosunki Niemiec nie dozwalały wybudować portu wojennego na niemieckim gruncie. Dziś do tego doszliśmy, a to za współdziełaniem W. księcia Oldenburskiego. Spodziewamy się, że życzenia wypowiedziane przez ministra marynarki spełnią się.

Co mój brat zamierzał uczynić, Opatrzność mnie dozwoliła dokonać. Z radosnem przeczuciem spoglądam na dalszy rozwój i przyszłość naszej młodej, niemieckiej marynarki. Cieszę się, żem dożył dnia tego! Mowę zakończył król dziękczynieniem W. księciu Meklemburskiemu i księciu Albertowi.

Bruksella 17 czerwca. (Posiedzenie izby poselskiej). Członkowie lewicy wnoszą wstrzymanie wszelkich aresztów za długi do r. 1870, ja koteż w ten sam sposób zawieszenie odnośnych wyroków. Izba postanowiła wniosek wziąść pod rozbiór, i przekazała go specyalnej komisyi.

Bruksella 17 czerwca. Bawiący tu belgijski pełnomocnik do układów paryskich Vander Sweep wyjechał z powrotem do Paryża. Utrzymuje się ufność w bliskie załatwienie poruszonych zawikłań.

Paryż 18 czerwca. Dzienniki urzędowe donoszą: Komendant hr. Pelikao przybył wczoraj zrana do St. Etienne, zastał miasto spokojne i przedsięwziął środki odpowiednie celem utrzymania spokoju.

Florencya 16 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiéj przyjęto podpisany przez członków wszystkich stronnictw porządek dzienny wyrażający oburzenie przeciw zamachowi na deputowanego Lobbia i najgorętsze współczucie wszystkich członków izby dla swego kolegi. Zarówno zażądano od prezesa, aby codziennie podawał Izbie buletyn lekarski o stanie zdrowia Lobbii.

Florencya 18 czerwca. Odjęto kapitanowi Pasquale Ventura kierownictwo okrętu i skazano tegoż wraz z jego pisarzem na pieniężną karę, za niepodanie żadnej pomocy przy katastrofie fregaty „Radecky.“

Florencya 18 czerwca. Wczoraj i onegdaj odbyły się demonstracye na korzyść Lobbii. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Listy z Rzymu donoszą, że dnia 24 t. m. odbył się konsystorz celem nominacyi biskupów. Nominacyę kardynałów odroczono do konsystorza mającego się zebrać w sierpniu. Nadanie kapeluszy kardynalskich nuncyuszom Chigiemu, Falcinellemu i Giovanellemu jest pewnem.

Utrzymują, że Francya stanowczo jest nieprzyjazną soborowi. Lavalettte miał oświadczyć, że wszelkiemi środkami będzie się mu opierał.

Madryt 17 czerwca. (Posiedzenie kortezów). Minister Sagasta oświadcza, ze znane są rządowi spiski reakcyj, rząd wszelako nie użyje żadnych środków prewencyjnych.

Madryt 17 czerwca. (Posiedzenie kortezów). Olozaga mając sobie poruczony rozkaz specyalny udał się do Serrana, aby mu wręczyć ustawę, mocą której został mianowany regentem. Olozaga powróciwszy do kortezów składa sprawozdanie z swej misyi. Deputowani republikańscy zachowali najzupełniejsze milczenie.

Lizbona 16 czerwca. Ostatnie wiadomości z Rio Janeiro dochodzą do 24 maja. Jako powód kroku posła północnoamerykańskiego, który zażądał paszportów, podają pretensye pieniężne rządu północnéj Ameryki, których nie przyznał rząd brazylijski.

Londyn 17 czerwca. (Izba wyższa) Cairns zapytuje, czy rząd uważa za dobry list Brighta obrażający izbę wyższą. Granville oświadcza, że ministeryum odpycha wszelki zamiar zachwiania izby wyższéj; Bright wyraża żal za użyte wyrażenia w liście.

Belgrad 17 czerwca. Ogólne zgromadzenie pierwszego banku serbskiego obrało przewodniczącym Karabiberowicza.

Rząd nadał bankowi według jego statutów przywilej na lat pięć. Opinia kraju jest przychylną dla tego przedsiębiorstwa.

Ateny 12 czerwca (przez Tryest). Głoszą, że ministra skarbu zastąpi Christides. Lesseps jest tu oczekiwany w przyszłym miesiącu w sprawie zatoki korynckiej.

Konstantynopol 11 czerwca (przez Tryest). Z Tebrys donoszą, że linia telegrafu między granicą rosyjską a Teheranem ukończoną będzie z końcem lipca.

Waszyngton 19 czerwca. Rząd dał instrukcyę posłowi w Londynie Motleyowi, że winien się starać o odroczdnie układów, dopoki umysły się nie uspokoją; winien on stosownie do życzenia rządu rozwiązanie sporu o Alabamę w sposób godny obu stron przeprowadzać i wskazać to, że proklamacya neutralności nie daje powodu do żądań wynagrodzenia. Prezyden Grant przyjmowany był świetnie w Bostonie. Dochód z podatków wewnętrznych od 1go czerwca przechodzi 18 milionów dolarów.

Kalkuta 21 maja (przez Tryest). W Vellore odkryto rozgałęzione sprzysiężenie Wehabitów.

Indépendance przynosi dziś list cesarski do barona Makau, brzmi on dosłownie: „Kochany panie Makau, odebrałem list, w którym imieniem wyborców wysyłających cię na nowo do Ciała prawodawczego, wyrażasz mi życzenie, aby rząd mój był dość silnym, do odparcia napadów stronnictw, i do dania trwałéj rękomij wolności, opierając ją na władzy mocnéj i czujnéj.

„Dodajesz Pan słusznie, że następstwa z zasad, lub ofiary z osób pozostają zawsze bez skutku w obec ruchów ludowych, oraz, że rząd który się szanuje, nie powinien ustępować ani przed parciem, ani przed szałem, ani przed ementą.

„Sposób ten zapatrywania się jest moim. Cieszy mnie, że go dzielą pańscy wyborcy, tak, jak jestem o tem przekonany, że go podziela znaczna większość Izby i kraju.

„Wierz Pan wszystkim moim uczuciom.

Napoleon.“

Jak mówiliśmy, telegram nie wiele zostawił do życzenia. List ten dowodzi tylko potrzeby wypowiedzenia, że żadnych ustępstw rząd cesarski czynić nie myśli. Lecz nie zdaje nam się, aby już dla tego miała być zapowieść *statu quo* niezachwianego. W téj chwili, zapewne — ale to przyszłości w niczem nie przesądza. Nawet zmiany osób nie są niepodobne w bardzo bliskim czasie, jeżeli spokojność nie będzie daléj przerwaną.

Wypadkom w St. Etienne nie przypisujemy politycznego znaczenia. Jest to ciągła eksploatacya potrzeb robotniczych na korzyść niespokojów, ale w St. Etienne pewni jesteśmy, że nie chodzi ani o Rocheforta ani o wybory w ogóle, ale o płacę dzienną, o długość pracy, to jest liczbę godzin itd. Zresztą, jak donoszą telegramy, już przywrócona została spokojność.

Przypominamy, iż sprawy hiszpańskie sprowadzaliśmy od dawna do pytania: czy Prim czy Serrano? W tem pytaniu była w końcu cała odpowiedź, skoro rewolucya żadnego innego celu nie miała jak obalić rząd Izabelli, a po dokonaniu tego była w kłopocie co dalej robić. Przyszła jej w pomoc rewolucya kosmopolityczna, ale w Hiszpanii nie ma dla niej jeszcze dostatecznego żywiołu, więc nic być nie mogło tylko: Prim lub Serrano. Teraz zaś gdy Serrano został rejentem, całe pytanie w sprawie hiszpańskiej zamyka się w tem: jak długo Serrano? Niezawodnie zadawał je sobie każdy z obecnych przy składaniu przysięgi, bo to jeszcze nie odpowiada: jak długo Serrano?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu:“

Paryż 19 czerwca. Wczoraj w Ricamarie odbył się pogrzeb zabitych osób przy wielkim ścisku obecnych. Nie było żadnych manifestacyj. Porządek nie został naruszony.

Szef gabinetu cesarskiego Conte wyjechał do Włoch w misyi politycznej.

Londyn 19 czerwca. W izbie lordów wielu jeszcze mówców za i przeciw drugiemu czytaniu bilu kościelnego głos zabierało; potem o 3ciej z rana nastąpiło głosowanie, i drugie czytanie 179 głosami przeciw 146 przyjęto.

Kursa. Wiedeń 19 czerw. godz. 2 minut 20. 5% zjednoczony dług państwa 62·35.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 70·45. —Londyn 124·55.— Srebro 122·—.— Dukat 5·89—. — Akcye kredyt. 310·—. — Lombardy 252·60.— Losy z 1860 r. 104·10. — Losy z 1864 r. 125·10. — Akcye franko-austr. 124.— Napoleony 9.94½. Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 234.50.— Akcye kol. Lwow,-Czerniowieckiej 192·—. — Akcye kol. pół.-wschod. 165·50. — Akcye banku 745.— Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 117·—.— Akcye banku jen. 73—.— Renta w srebrze 70·45.—Akcye kol. Rudolfa —·— Akcye kol. Alfoeldzkiej —. — Akcye banku. nar. wied. —.—. [Usposobienie giełdy: mdłe]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	85½
Banknoty pol. 100złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	158½	156½
Talary prs. za 100 tal.	182	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81½
Srebro nowe austr.	122	120
Dukat ważny . . .	5 90	5 80
Napoleon d'or . . .	9 95	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 5	9 95
4% gal. listy zast. b. k.	79½	78½
5% „ „ „ b. k.	91½	90½
Oblig. indem. „	74½	73½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	235	232
„ L. Cz. z całą wpł.	194	191
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 50
„ banku hipotecz	91 —	90½—
Wiedeń 18 czerw.		
Metaliki na w. a.	98 50	98 25
Pożyczka narod.	62 60	62 40
Metaliki na m. k.	— —	— —
Obl. ind. niż. Aust.	93 50	93 —
„ „ czeskie.	93	92 50
„ „ węgierskie.	81 90	81 30
5% Obl. ind. galicyjs.	73 75	73 20
„ „ bukow.	73 50	73 20
„ „ siedmg.	78 —	77 25
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 —	99 80
4% Galicyjskie . .	— —	79 —
5% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	108 75	103 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	250 —	249 50
„ „ „ 1854	96 75	96 25
„ „ „ 1860	104 90	104 70
„ „ „ 1864	126 —	125 80
Como-Rente .	24 —	23 50
Kredytowe .	168 50	168 25
Żegl. par. na D.	101 50	100 50
Ks. Esterhazy	— —	— —
Księcia Salm.	43 —	42 50
„ Palfy.	34 50	34 —
ks. Klary . .	38 —	37 50
hr. St. Genois	33 50	33 —
miasta Budy	38 50	37 50
ks. Windischg.	23 —	22 50
hr. Waldstein.	25 —	24 50
hr. Koglevich.	15 —	14 50
Rudolfa . . .	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	748	746
Zakładu kredytow.	281 —	279 —
Żeglugi par. na Dunaju	595 —	596 —
Kolei półn. Ferdynan.	2282	2278
„ rządowej fr.-a.	378 —	377 —
„ zachodniej c. El.	93 —	92 —
„ Pardubickiej .	167 50	167 —
„ południowej .	251 80	251 60
„ Galicyjskiej .	233 50	233 —
„ Czerniow. . .	192 25	191 75
Kol. węg. półn. wsch.	165 50	165 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	168 —	167 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	102 75	102 25
„ (ar. pr). 100 fl. w. a.	91 25	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	89 75
Kol. Rząd. St: 500 fr.	137 —	136 —
„ „ „ Emis 1867 „	132 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr.	116 —	115 50
„ Bony 6% 1875-1876.	238 —	237 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 25	95 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ „ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. a. r. 100 fl. w. a.	92 75	92 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— — w srebrze „	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	100 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 30	94 10
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	89 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	92 —	91 75
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 50
Tow. Żegl. par. na Du- — — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	100 —	99 75
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 88⁵	5 87⁵
Złoto *al marco* . .	5 85	5 85
Napoleondory . . .	9 93⁶	9 92⁵
Fryderyki . . . .

Książki na nagrody dla młodzieży uczącej się, które Wydawnictwo „Czytelni ludowej“ w Krakowie, na żądanie może dostarczyć po cenach tu wymienionych:

1. *Illustrowany Skarbczyk historyi polskiej*, wierszem i prozą przez Maryę Jlnicką na pięknym papierze, ozdobiony 100 przeszło drzeworytami — 2 złr. w. a.
2. *Krótkie wiadomości z historyi polskiej*, z dodaniem życiorysów hetmanów polskich, ozdobione 40 popiersiami królów i hatmanów. 1 złr. 25 cent.
3. *Obrazki historyczne z życia świątobliwych, błogosławionych i zasłużonych krajowi cnotą, odwagą, nauką i męztwem Polaków i Polek;* — Książeczka I i II, każda ozdobiona kilkoma drzeworytami — po 35 cent.
4. *Gimnastyka domowa dla płci żeńskiej*, według dzieła Dra Klossa, z 20 kilku drzeworytami 1 złr.
5. *Poezye Teofila Lenartowicza* w dwóch częściach 80 cent.
6. *Książeczki obrazkowe dla ludu*, przez J. K. Gregorowicza, książeczka I. i II, ozdobione drzeworytami po 35 cent.
7. *Zbiór Powinszowań i Wpisy do imionników*, (Sztambuchów), w językach: polskim, francuskim, niemieckim - 1 złr. 65 ct.

Toż samo po polsku tylko 1 złr. w. a.]

8. *Książeczka do Nabożeństwa dla uczącej się młodzieży katolickiej*, przez ks. J. Szpaderkiego — 80 cent. — na papierze welinowym 1 złr. 25 cent.
9. *Robinson dla dzieci.* Przygody najciekawsze Robinsona Kruzoe, w języku francuskim ze Słowniczkiem francusko-polskim — 65 ct.

Książeczki wydane nakładem Wydawnictwa „Czytelni ludowej:“

1. *Wykład nauki moralności dla uczącej się młodzi polskiej*, przez ks. J. Szpaderskiego, 60 cent.
2. *Pogadanki księdza proboszcza pod lipami*, przez J. K. Gregorowicza, książeczka I. 28 cent. — książeczka II. 25 cent. — książeczka III. z dwóch części złożona 50 cent.
3. *Obrazki historyczne z życia Polaków i Polek*, zawierające w sobie: I. Piotr Karas, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny, 35 cent. — II. Augustyn Kordecki, Obrona Częstochowy 28 ct. — III. Pani Chrzanowska w obronie Trębowli, Józef Gawroń z czasów wyprawy Jana Sobieskiego pod Wiedeń, O Stefanie Czarnieckim 35 ct.
4. *Książeczki obrazkowe*, zawierające w sobie: I. Paweł Jedynak, 28 cent. — II. Prawdziwa historya o złej Katarzynie, Kochaj bliźniego jak siebie samego, Doktor i Pleban — III. Państwo Bondarscy, Bez pracy nie będzie kołaczy, Gawęda o koniach u Jana Goździaka, Wszystkie trzy książeczki pióra J. K. Gregorowicza — IV. Plotki, Powieść Zawisłańska przed rokiem 1830, przez Julię Goczałkowską, każda po 35 ct.

W stósownej zaś oprawie na nagrody, każda książeczka kosztować będzie wyżej 25 cent.

Żądającym za 5 złr. wysyłka nastąpi pocztą korztem Wydawnictwa. (1203)

Obwieszczenie.

Nr. 10472.

Dnia 12 Maja 1869 r. znaleziono w sali gościnnej tutejszego dworca kolei żelaznej 45 talarów pruskich w biletach bankowych. Właściciel téj kwoty zechce się po odbiór do krakowskiego Magistratu zgłosić. (1202-2-3)

Magistrat k. g. Miasta.

Kraków dnia 9 Czerwca 1869 r.

Podpisany **majster blacharski** podejmuje się **różnym materyałem pokrywać dachy,** tak nowe jako i też zdezlowane; posiada w szczególności tajemnicę pokrywania **tekturą ogniotrwałą** w sposób tańszy od pokrycia gontowego bo czwartą część tylko kosztujący co pokrycie blachą, a celowi odpowiedni tak, iż zaręcza nawet za trwałość przez lat 25, za stósównem według okoliczności wynagrodzeniem 15-30 kr. w. a. rocznie od siągi kwadratowej.

Zaopatrzony zapasem materyałów i wyrobów blacharskich zamówienia przyjmuję i takowe sumiennie wypełnia.

(1020-6-12) ***W. Rabinowitz,*** w Krakowie Nr. 8 Stradom.

Łatwiej mówić o bócie, aniżeli go zrobić. Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA własnego wyrobu

EMANUELA STERNA w WIEDNIU

Stadt Mariengasse Nr. 2,

zaleca ogromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki męzkie (853--10)

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
„ obsadz. skórką rękaw. złr. 5. 5.50, 6.
„ kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8. — z ros. lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.—
z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z żną podesz. nieprzem. zł. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:
matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:
prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.-
now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6.- z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50
ze skóry matowej, kozłowej, glanc., ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:
aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:
aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki Skład Kamaszków damskich z obcasikami kork, odzlr. 5 do 6.50 - obok wielu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy darmo.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobranlem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

SUBSKRYPCYE

na nową Emisyę 40.000 sztuk

5% Obligacyj pierwszeństwa

(Prioritätów)

kolei Lombardzkiej

po złr. 200 w srebrze

po kursie 90 reńskich **banknotami** za 100 reńskich **srebrem**

przyjmuje w Krakowie do **dnia 21 Czerwca 1869 roku** (1199--3)

Kantor Wymiany

Alberta Mendelsburga.

Dla właścicieli koni i gospodarzy!

Zdania o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

Panu Franciszkowi Janowi Kwizdzie aptekarzowi w Kornenburgu.

Sprowadziliśmy powtórnie Pański c. k. uprzyw. Płyn przywrótczy dla koni i używaliśmy go zawsze ze zdumiewającemi skutkami; obecnie brakuje go nam i prosimy Pana o przysłanie nam niebawem 6 flaszek tego doskonałego produktu leczniczego.

Laugenburg (w Wirtembergii).

Zarząd marsztalń księcia Hohenlohe.

Panu Franciszkowi Janowi w Kwizdzie w Korneuburgu.

Ponieważ mi pański Płyn przywrotczy tak nadspodziewaną skuteczność okazał, proszę Pana o przysłanie mi pewnej ilości tegoż.

Guar dnia 15 Listopada 1868. *Mikołaj de Guary.*

Panu Franciszkowi Janowi Kwizdzie w Korneuburgu.

Używanie pańskiego wybornego c.k. uprzywilejowanego Płynu przywrotczego dla koni, wydało tak świetne rezultata, że widzimy się spowodowani do ogólniejszego używania tegoż, i prosimy Pana o bezzwłoczne przysłanie do podpisanej Dyrekcyi 100 flaszek. (1025)

Peszt dnia 3 Sierpnia 1868 r.

Dyrekcya kolei ulicznych w Peszcie.

Ces. król. koncesyonowany

Korneuburski Proszek bydlęcy

dla koni, bydła i owiec,

Wielka paczka 84 cent. — mała paczka 42 cent.

Płyn przywrotczy dla koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Jedyny przez wysoką c. k. władzę sanitarną starannie badany, a następnie przez J. C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa I., wyłącznym przywilejem odznaczony. — 1 flaszka 1 złr. 40 cent.

Maść na końskie kopyta, na kruche pękające kopyta. i t. p. Słoik 1 złr. 25 bent.

Proszek na strzałkę kopytową, przeciw gniciu strzałki u koni. Flaszka 70 centów.

Pigułki dla psów na choroby psów, kurcze, taniec Wita, padaczkę, reumatyzm i inne zwykłe choroby psów.

Niezawodny środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie.

Cena pudełka 80 cent.

Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi, Cena pakietu 50 c.

Wyroby weterynaryjne Kwizdy są do nabycia:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera;** p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptek., ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz,

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Uwaga. Panowie Gospodarze, życzący sobie nabywać powyższe artykuły **prawdziwe i niefałszowane,** niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: ***„Franc. Jan Kwizdy w Korneuburgu.***

Przez praktycznego lekarza zębów Pana ***J. G. Poppa*** w Wiedniu Stadt, Bognergasse Nr. 2 sporządzany, a w handlu pod nazwą *Anatherynowa Woda do ust.* pojawiający się środek leczący, *miałem od wielu lat sposobność w mej praktyce ordynować i osiągnąć bardzo pomyślne, a często nawet zdumiewające skutki.*

Szczególniej zaś wymieniony środek, (który w żadnym razie nie zawiera w sobie szkodliwych zdrowiu pierwiastków), *skutecznym jest w bólu zębów, tworzeniu się osadu kamiennego na zębach, w zgniliznie ust, i usuwa te cierpienia często w bardzo krótkim czasie.* Przedewszystkiem zaś używałem tego środka w wielu razach w *cuchnącym oddechu,* które to cierpienie dla chorego, a jeszcze więcej dla otaczających go, jest nieznośnem; przeciw temu cierpieniu, rzeczony chory próbował poprzednio wiele innych rzeczy, ale zawsze bezskutecznie, dopiero po 4ro- do 8mio-tygodniowem użyciu tego wyrobu kilka razy na dzień, jako wodę do płukania ust, cierpienie to zupełnie usuniętem zostało. — Powyższe skutki tej Wody przyznaję Panu J. G. Poppowi na zasadzie zrobionych przezemnie doświadczeń. (814-1-3)

Loslau dnia 9 Stycznia 1869. ***Dr Stark,*** król. Lekarz sztabowy.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach prawdziwych i świeżych:

w Krakowie: p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem,“ p. *Siedlecki* apt., *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Ernest Stock-mar* apt., p. Dr i apt. p. *Sawiczewski.*

we Lwowie: apt Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski i p. Konst. Solik, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt.— w Buczaczu p. J. Czerkawski, p. Kercel i p. M. Lipschütz — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt. — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schnirch, p. Alth i Syn i p. Jan Rintzinger — w Dolinie p. Traunfallner apt — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski i p. Rosenheim — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. N. Löwe — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jaziowcu p. J. E. Wilczka apt. — w Kimpollung p. B. Sommer — w Kołomyi p. Różański, i p. Sidorowicz apt.— w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa -- Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. i p Janiszewski apt. — w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann i p. F. Zink apt. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim— w Sanoku p. J Jaklicz i p. Rob. Barth — w Serecie p. I. Sommer i p. Dembniak — w Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt. p. Ad. Beitl apt., i p. C. Kopacz — w Stryju p. Batsch apt., p. Ed. Kornberger i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Suczawie p. E. Botezat apt. — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski -- w Tarnopolu p. Morawetz, pan W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht—w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz—w Nowym Sączu p. I. Garan.

J. G. POPP,

praktyczny lekarz zębów i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.

Bielsko-Bialskie Towarzystwo Gazowe.

Dziewiąte zwyczajne walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów

mających prawo głosowania, odbędzie się

w Poniedziałek dnia 19 Lipca 1869 o godzinie 7 wieczór,

w Bielsku, w sali Hotelu „zur Nordbahn,“ na którem wedle statutów przyjdzie pod obrady:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi o ruchu od dnia 1 Lipca 1868 do dnia 30 Czerwca 1869.
2) Ustanowienie dywidendy.
3) Wybór dwóch Cenzorów.
4) Wszelkie wnioski pojedynczych Akcyonaryuszów wniesione na 8 dni przed zebraniem.

Panów Akcyonaryuszów mających prawo głosowania zaprasza się niniejszem do wzięcia udziału w tem walnem Zebraniu z tem dołożeniem, że Karty legitymacyjne wydawane będą w Biórze Zakładu na dni 8 przed zebraniem.

Dyrekcya.

Wyciąg ze Statutów:

§. 26. Na ogólnem zebraniu tylko ci panowie akcyonariusze mają prawa głosowania, którzy posiadają najmniej 5 Akcyj na swe imię brzmiących.

Każde 5 Akcyj dają 1 głos. Więcej jak 10 głosów nie może posiadać jedna osoba.

Każdy akcyonariusz mający prawo głosowania może przelać swój głos na innego akcyonariusza mającego prawo głosu.

§. 26- Kto chce użyć swego głosu sam lub przez pełnomocnika, musi wykazać posiadanie Akcyj na swe imię brzmiących i takowe najmniej na 8 dni przed zebraniem w kasie towarzystwa złożyć lub wykazać, że wedle statutów odpowiednia ilość Akcyj dla niego albo w jakiej publicznej kasie lub u natariusza złożoną jest. W ostatnim wypadku kwit depozytowy należy złożyć w kasie towarzystwa. Na odebrane wartości wystawione będzie poświadczenie odbioru, za zwrotem którego po ogólnym zebraniu wydawane będą Akcyje lub inne złożone dowody. (1158-1-3)

Kąpiele morskie w Helgoland.

W dniu 7 Czerwca rozpoczyna się równocześnie z otwarciem Zakładu kąpielowego żegluga, która tak **od Elby** jako też i **Wezery** utrzymywać będzie komunikacyę między stałym lądem a Helgolandem, i kończy się w **dniu 15 Października.**

Komunikacyę tę utrzymywać będą dwa duże żelazne **okręty parowe morskie,** które dopiero przed 4 laty wyłącznie dla przewozu osób zbudowane zostały, jak najwygodniej dla podróżujących do kąpiel urządzone, i posiadają nietylko wytworne salony, ale także i oddzielne kajuty dla dam i prywatnych, jak również szczególnie dobrą Restauracyę.

Następujące plany jazdy ustanowione zostały przez dotyczącą Dyrekcyę żeglugi.

Z Hamburga do Helgolandu odpływa należący do **Hamburgsko-Amerykańskiego Towarzystwa żeglugi** statek parowy

„Cuxhaven“

Kapitan ***J. A. Lüh.s,***

Od 17go Czerwca do 15go Lipca w Poniedziałek i Czwartek.
Od 17go Lipca do 16go Września w Poniedziałek, Czwartek i Sobotę.
Od 20go do 30go Września znowu w Poniedziałek i Czwartek.
Następnie we Czwartek 7go i 14go Października.

Odjazd z Hamburga o godzinie 8 z rana.

Z Helgolandu do Hamburga napowrót **każdego następnego dnia z rana, nigdy jednakże przed godziną 7mą z rana.**

Okręt ten parowy, któremu w szybkości tej jazdy żaden inny nie dorównał, przepływa tę przestrzeń w 6 do 7 godzinach, a właściwą drogę morską w 2ch do 3ch godzin.

Z Bremenhafen-Geestemünde do Helgolandu płynie należący do **północno-niemieckiego Lloyda** statek parowy.

„Nordsee“

Kapitan ***J. Putscher,***

Od 29go Czerwca do 7go Lipca co Wtorek i Sobotę.
Od 10go Lipca do 15go Września co Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Od 18go Września do 4go Października znowu co Wtorek i Sobotę.
Następnie w Sobotę 9go Października.

Z Helgolandu do Bremenhafen-Geestemünde napowrót każdego następnego dnia, w Niedzielę jednak bawiąc w Helgolandzie.

Odjazd do Helgolandu po przyjściu pierwszego Bremeńskiego pociągu osobowego. Jazdy z powrotem będą zawsze tak urządzone, że przyjazd nastąpi zawsze na czas ze schodzącemi się pociągami kolei żelaznej. Niech także służy do wiadomości, że na liniach przez Kolonię, Frankfurt nad M., Drezno i Berlin, które przez Bremen-Geestemünde do Helgolanduprowadzą, nawymienionych stacyach, jak niemniej na stacyach Düsseldorf, Hamm, Kassel, Göttingen, Hildesheim, Hanower, Lipsk, Magdeburg, Oschersleben, Poczdam i Erfurt, znajduje się bezpośrednia ekspedycya osób i pakunków do Helgolandu i napowrót.

Gdy znaczenie wyspy Helgoland, jako wzmacniających kąpiel morskich i jako łagodne klimatyczne miejsce kuracyjne, znanem jest dostatecznie, wspomnieć tu należy, że zawsze świeża Serwatka krowia i Wody mineralne są dostarczane, a Zakład kąpielowy urządzony jest we wszystkie ciepłe i zimne kąpiele. Dom rozmowy z swemi wytwornemi Salami, Bale, Koncerta, Teatra, wycieczki morskie na statkach żaglowych i wiosłowych, rybołostwo, jako też jedyne w swoim rodzaju oświetlenie grot, sprawiają gościom kąpielowym przyjemne przepędzenie czasu. Komunikacya telegraficzna przywróconą została.

Zamówienia mieszkań przyjmuje podpisana Dyrekcya, a lekarz kąpielowy Dr v. Aschen, gotów jest udzielać wiadomosci lekarskich. (904--4)

Helgoland w Kwietniu 1869. ***Dyrekcya kąpiel morskich,***

Powszechny Zakład wzajemnego zabezpieczenia kapitałów i dochodów

założony r. 1839 — **JANUS** — własny majątek 2.000.000 złr.

zabezpiecza na zasadzie nowych, od d. 1 maja 1869 w wykonanie weszłych statutów za stałe premie i pod najkorzystniejszemi warunkami wypłatę kapitałów na przeżycie lub w razie śmierci, dożywocia pensje emerytów i wdów, dodatki na wychowanie i opiekę dzieci, ślubne wyprawy itd., przyjmuje wkładki dla zabezpieczenia się na starość wzrastającym dochodem, zwiększeniem kapitału lub jednem i drugiem jednocześnie.

Fundusz **„Janusa“** składa się z pupilarnie zabezpieczonego, jako własność wszystkich członków uważanego, 2 miliony złr. w. a. wynoszącego majątku, i z ogólnego kapitału zabezpieczenia w kwocie 284.330 złr. Towarzystwo „Janus“ ugruntowane na zasadzie bezpłatnego i publicznego samorządu i wzajemności, przedstawia tem samem nierównie więcej rękojmi co do wykonania swych zobowiązań, aniżeli wszystkie podobne instytucye.

Dochód, otrzymany z pojedynczych gałęzi zabezpieczeń, wynoszący obecnie do 20% *rocznej premii* bez żadnych potrąceń rozdziela się pomiędzy członków właściwych oddziałów, poczynając od 6. roku zabezpieczenia.

Od czasu istnienia instytutu wzpłacono już 2.363.316 złr. kapitałów, rent i pensyj a 321.663 złr. rozdzielono jako czysty zysk pomiędzy wszystkich członków.

	członków	kapitałów	rent i pens.	rocz. prem.	stowarz. na przeżycie
Z koncem r. 1868 zabezp.	15·230	7.715,816 zł.	38.664 zł.	za 1-248.510 i 1.899	wkład. 197.896 zł.
Co tego przybyło	495	485.043 „	316 „	2	471 „
Przez wpłatę stornowanie i odkupno odpadło . . .	143	67.799 „	84 „	16	2.139 „
A zatem stan obecny; . .	15.590	8.134,013 „	38.890 „	1.885 „	195.757

Statuta i prospekty wydają się bezpłatnie, a objaśnienia udzielają się ze wszelką gotowością, w Biórze dyrekcyi zakładu w Wiedniu (Stadt Sonnenfelsgasse Nr. 7. w jeneralnej reprezentacyi dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, w handlu pod L. 156 w głównej ajencji w Krakowie u p. S. B. Bandler na Kazimierzu, w Brodach u p. M. W. Grafeina, w Czerniowicach u p. Lipschitza, tudzież u. pp. J. S. Goldmanna w Tarnowie, Jüde Hersch Hopfingera w Samborze, Sal. Dornbusza w Przemyślu, Zygm. Kaemerlinga w Stanisławowie, Kasiel Kieslera w Brzeżanach, Dr Ant. Buchelta w Tarnopolu, Henryka Zadębskiego w Kołomyi, jako też we wszystkich Ajencyach okręgowych.

Ceny całorocznych premij przy zabezpieczeniu 1000 zł. płatnych po latach	10,	15,	20
w razie przeżycia dla dzieci 1—10-letn. w przec. z premią odwr. zabezp. złr.	86·11	47·5	31·54
zabezp. na wyp. śmierci w wieku przyst., lat 25 30 35 40 45 50 55 60 65			
złr. 20·50, 23·80, 27·70, 32·20, 38·40, 46·40, 55·60, 68·60, 85·40			

a premie mogą także być uiszczane ½ i ¼ rocznie, lub miesięcznie w ciągu trzechmiesięcznego terminu do wpłacenia. (1155-1-)

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy

Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można: w Krakowie u pana ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego*, *Adolfa Berlinera*, *Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza*; w Tarnowie pp. *T. A. Wielogórski* i *H. Koy.* (1803 -5)

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najznakomitszych weterynarzy angielskich, wyrabia ***Franciszek Jan Kwizda*** w Kroneuburgu, przeciw chorobom psów, padaczce, kurczom, tańcowi Wita, reumatyzmowi i innym zwyczajnym chorobom psów. **Najpewniejszy środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie.**

Cana pudełka 80 cent.

Prawdziwe do nabycia w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego*** w Rynku. (1037-3-13)

Największy

MAGAZYN UBIORÓW

E. Sameta w Wiedniu,

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse N. 1, na I. piętrze,

zaleca swój bogato zaopatrzony Skład najcelniejszych i najtańszych, wedle najnow. żurnali wykonanych **Sukni męzkich.**

Wiosenna wierzchnia suknia od	8 do 30 złr.		
Ubiór wiosenny	„ 15	„ 40	„
Ubiór letni	„ 12	„ 36	„
Ubiór salonowy	„ 22	„ 45	„
Surdut domowy lub kancel. .	„ 4	„ 10	„

Liberye w wielkim wyborze.

Zakład wypożyczania sukien pod bardzo przystępnemi warunkami z korzyścią dla Szanownej Publiczności; zmienia się stare suknie na nowe, a trochę używane ubiory w najlepszym stanie sprzedają się bardzo tanio. (858-22-40

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Hawru za pomocą pocztowych statków parowych:

Silesia	we **Środę** 23 Czerwca	z rana	**Cimbria** we **Środę**, 21 Lipca	z rana
Allemania	dto 30 Czerwca		**Westphalia** dto 28 Lipca	
Holsatia	dto 7 Lipca			
Germania	dto 14 Lipca		**Silesia** (w budowie.)	

Oznaczone * statki parowe, Hawru nie dotykają.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.

Cena przewozu towarów: L. **2.** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (773-10.

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: **per Hamburger Dampfschiff.“**

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Sieger & Geis.***

Lofer W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **12** i p. **I. Ebenschitz** w KRAKOWIE.

Do dzisiejszego numeru dołączają się Cenuiki anonsów pp. Haasensteina i Voglera w Wiedniu.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni: Józef Łakociński.